

EUGENJUSZ FRANKOWSKI

ZABIEGI MAGICZNE PRZY POŻYCZANIU, KUPNIE I SPRZEDAŻY U LUDU POLSKIEGO.

TREŚĆ: *I. Wstęp.* Myślenie magiczne, s. 54. — Moc magiczna, s. 55. — Myślenie magiczne w obrzędach ludowych, s. 56. — Myślenie magiczne przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży, s. 57. — *II. Pożyczanie,* s. 57. 1. Czas pożyczania, s. 58. — Zła i dobra godzina, s. 58. — Zakazy pożyczania po zachodzie słońca, s. 59. — Zakaz pożyczania w Wilję Bożego Narodzenia, s. 60. — Inne dni złe i dobre do pożyczania, s. 61. — 2. Okoliczności, przy jakich się nie pożyczają, s. 61. — *a)* Urodziny, s. 61. — *b)* Zasiew i sadzenie, s. 63. — *c)* Śmierć, s. 64. — 3. Osoby, jakim się nie pożyczają, s. 64. — 4. Zakazy i różne zabiegi stosowane, gdy się pożyczają: Sprzęty domowe, s. 66. — Uprząż, s. 67. — Pokarmy: *a)* Mleko, s. 68. — *b)* Chleb, s. 71. — *c)* Miód, s. 72. — *d)* Inne pokarmy, s. 72. — Woda, s. 72. — Ogień, s. 72. — Ubiór i strój, s. 74. — Przybory do szycia, s. 76. — Pieniądze, s. 77. — Dewocjonalja, s. 78. — 5. Wnioski, s. 79. — *III. Sprzedaż i kupno,* s. 80. — 1. Zabiegi przed sprzedażą, s. 81. — Wprowadzanie tyłem z obory, s. 83. — Rzucanie w ślad śmieciem, sieczką, gnojem, ziemią z obory, s. 85. — Zatrzymywanie części sprzedawanego, s. 86. — 2. Zabiegi podczas sprzedaży i kupna, s. 89. — Dobijanie targu, okręcanie się; odkręcanie sprzedanej i okręcanie kupionej sztuki, s. 89. — Postronek od zwierzęcia i bał, s. 92. — Wróżby na szczęście, s. 95. — Litkup, s. 97. — Inkluz, s. 99. — Żał za sprzedanem, s. 101. — 3. Zabiegi po kupnie, s. 103. — Oblewanie wodą, s. 103. — Trącanie o piec, s. 105. — Inne zabiegi przed wprowadzeniem do obory, s. 105. — Obawa przed urokiem sąsiada, s. 107. — Nowonabyte bydło w oborze, s. 108. — Przetarg s. 109. — *IV. Zakończenie,* s. 110.

WYKAZ SKRÓCEN.

Ad. = S. Adalberg. Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłówkowych polskich. Warszawa, 1894.

- Byst. = J. St. Bystron. { I. Zwyczaje żniwarskie w Polsce. Kraków. Ak. Um. 1916.
II. Słowiańskie obrzędy rodzinne. Kraków. Ak. Um. 1916.
- Brück. = A. Brückner.
- Cisz. = S. Ciszewski. I. Ognisko. Kraków. Ak. Um. 1903.
- Fed. = M. Federowski. { I. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. Biblioteka Wisły, t. II.
II. Lud białoruski na Rusi litewskiej. Kraków. Ak. Um. 1897.
- Fran. = E. Frankowski.
- Gaw. = F. Gawelek.
- Glog. = Z. Gloger.
- Kar. = J. Karłowicz.
- K. = O. Kolberg.
- L. = Lud. Czasopismo ludoznawcze.
- Mal. = B. Malinowski.
- Mosz. = K. Moszyński.
- M. = Materiały antropologiczno-archeologiczne. Ak. Um.
- R. = Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego Ak. Um.
- Sł. gw. p. = Słownik gwar polskich. J. Karłowicza.
- Sł. jęz. p. = Słownik języka polskiego J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego.
- Sł. Lin. = Słownik Lindego.
- Sok. = B. Sokalski. Powiat Sokalski.
- S. = Sprawozdania Komisji językowej Ak. Um.
- Święt. = J. Świętek. Lud nadrański.
- Udz. = S. Udziela.
- Was. = Z. Wasilewski. Jagodne. Biblioteka Wisły, t. IV.
- Waw. = M. Wawrzeński.
- W. = Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny.
- Zaw. = R. Zawiliński.
- Z. = Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej.

I. Wstęp.

Pracę niniejszą właściwie powinny poprzedzać dwie inne, które są jeszcze w opracowaniu.

Jedna z nich jest próbą rekonstrukcji światopoglądu pierwotnego naszego ludu, druga omawia drogi magiczne w jego wierzeniach. Prace te są wynikiem analizy całokształtu wierzeń i przesądów ludowych.

Są to próby syntetycznego opracowania rozprósnego w wielu dziełach polskiego materiału folklorystycznego.

Starają się one wykazać, że dziwne niekiedy wierzenia i przesady ludowe, są wyrazem światopoglądu, obcego wprawdzie dla naszego sposobu myślenia, tem niemniej spoistego w swojej konstrukcji.

Powstaje on poza progiem świadomości, w jaźni. To myślenie pierwotne jest wspólne wszystkim ludom stojącym na niższym szczeblu rozwoju. Nie wyzbywa się go jednak i człowiek cywilizowany. Zostaje ono tylko przysłonięte cieniutką warstewką myślenia bardziej nowoczesnego, urobionego odrębnymi warunkami współżycia i zdobyczami kultury.

Jednak w momentach silniejszego wzruszenia odsłania się ten w głębinach jaźni zalegający czysty żywioł psychiczny, i wówczas człowiek taki w swem rozumowaniu i postępowaniu przejawia cechy umysłu człowieka pierwotnego.

W kilku wstępnych rozdziałach niniejszej pracy podaję krótkie omówienie istoty myślenia magicznego. Uważałem to za niezbędne dla uzasadnienia stosowanej w pracy analizy.

Mówiąc o myśleniu magicznem, o zabiegach magicznych i t. p., odczuwam niejednokrotnie nieodpowiedniość używanego tu pojęcia — magja. Ponieważ jednak nie potrafię zastąpić go słowem bardziej odpowiedniem, zachowuję go z musu, nie chcąc tworzyć dziwolągów językowych.

Powszechnie lud nie tłumaczy zabiegów magicznych, stosowanych przez siebie.

Wszystkie podane w tej pracy interpretacje zabiegów magicznych są mojem osobistem tłumaczeniem. Przytaczam je starając się w ten sposób choć częściowo udostępnić dla naszej umysłowości zrozumienie wytycznych punktów swoistego myślenia ludowego.

Z kolei rzeczy jeszcze kilka wyjaśnień.

Jestem bezwzględny zwolennikiem mapowania omawianego materiału. Ma to na celu ułatwienie czytelnikowi zorjentowania się w zasięgach występowania poszczególnych zagadnień. Daje możliwość oceny ilości użytkowanego materiału i jego rozprósnienia. Wykazuje wreszcie obszary nieobjęte badaniami.

Dzisiejszy system oszczędnościowy nie pozwala na urzeczywistnienie podobnej metody, któraby wymagała dołączenia do pracy kilkudziesięciu mappek.

Ażeby choć częściowo uczynić zadość zasadzie, przy omawianiu każdego najmniejszego zagadnienia cały materiał podawany jest w planowym układzie mapowym.

Jako jednostka mapowa występuje powiat. Przytaczane kolejno powiaty znajdują się w najbliższej między sobą odległości.

O ile materiał na to pozwala, linja omawianych powiatów przebiega od brzegów Bałtyku przez obszary położone na lewym brzegu Wisły, do Małopolski zachodniej; stąd przechodzi do Małopolski wschodniej, poczem przez ziemie położone na prawym brzegu Wisły zmierza znów ku północy.

W myśl tego układu, jeśli naprzykład cytuję pow. lwowski jako pierwszy z omawianego materiału, będzie to dowodem, że brak jest danych z całego obszaru położonego na lewym brzegu Wisły i t. p.

Pracę tę uważam za drobną cegiełkę, która jeśli ma być w istocie przydatna, jako budulec do opracowania całego naszego ludoznawstwa, musi odpowiadać pewnemu planowi, wspólnemu z innymi pracami.

Uważam za zupełnie niepożądane popisowe przeładowywanie prac takich bezładnie przytaczaniem cytatami o występowaniu zjawisk podobnych na obcych obszarach.

Na zestawienie z innymi obszarami przyjść może kolej dopiero po odpowiednim zmapowaniu i zorientowaniu się we własnym materiale. Jeśli materiał będzie ujmowany planowo i monograficznie wyczerpująco, bez pomijania pewnych zanotowanych przez zbieraczy przejawów, które nie „układają” się w ramach pewnej teorii, będącej podstawą dla opracowania, praca taka nie straci swej wartości, mimo błędnych niekiedy tłumaczeń i oświeśleń autora.

W ten sposób sumiennie uporządkowany materiał pozostanie nazawsze jako cenny dorobek nauki, umożliwiający dalsze badania i analizę.

Omawiany w pracy materiał z pow. sądeckiego, nigdzie jeszcze nie drukowany, został zebrany przezemnie w roku 1913 we wsiach Brzeznej i Gostwicy, w parafii podegrodzkiej.

Myślenie magiczne.

Głównym budowniczym myślenia magicznego są uczucia, pod których działaniem powstają i łączą się z sobą wyobrażenia ¹⁾.

Pod wpływem jednakowego zabarwienia uczuciowego w sposób obcy dla naszego myślenia, tworzą się związki i występują podobieństwa między rzeczami skojarzonymi przygodnie.

Charakterystycznymi cechami myślenia magicznego są: myślenie zmysłowo-obrazowe, polegające na obrazowym przedstawianiu zarówno związków między rzeczami, jak i wszelkich uczuciowych przeżyć, rzutowanie uczuć w świat zewnętrzny, oraz złożoność myślenia przy słabym zróżnicowaniu wyobrażeń. Te cechy, oraz brak wyodrębnienia swego „ja“ od świata zewnętrznego, powoduje, że człowiek pierwotny, kierujący się głównie uczuciem, posługuje się do swych koncepcyj myślowych, materiałem częstokroć nielogicznym.

Badając folklor ludów pierwotnych, odnosi się wrażenie, że powszechnie istnieje wiara we wszechmoc myśli. Obrazy powstające w myśli, zarówno na jawie, jak we śnie, mają wartość realną. Życzenie pomyślane lub wypowiedziane staje się czynem. Czyn naśladowujący rzeczywistość, wywołuje przejawienie się jej istotne.

O pracy utajonej w jaźni nie wiemy nic, lub raczej wiemy bardzo mało. Wprawdzie przeobrażenia jaźni, powodujące choroby psychiczne, których badanie stanowi zadanie psychiatrii, rzucają pewne światło na procesy psychiczne odbywające się w jej głębinach, jednakże światło to nie rozprasza mroków tajemnicy.

Mimo swych znikomych wyników, badania tych przeobrażeń mają doniosłe znaczenie dla etnologii. Wyniki ich umożliwiły zestawienia pewnych schorzeń psychicznych (schizofrenicznych) ²⁾

¹⁾ Patrz prace: Lévy-Bruhl: *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*. Paris. 1918.

Lévy-Bruhl. *La mentalité primitive*. Paris. 1922.

²⁾ Bleuler. *Gruppe der Schizophrenien*. 1911.

Bleuler. *Das antistische Denken*. Jahrbuch für psychoanalytische und psychopathologische Forschungen, t. IV. 1912.

Freud. *Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse*. 1918.

Freud. *Totem und Tabu*. 1920.

Gruszecka A. *Transytywizm, utrata granic osobowości i myślenie pierwotne w schizofrenji*. Poznań. 1923.

Storch. *Das archaisch-primitive Erleben und Denken der Schizophrenen*. 1922.

z myśleniem pierwotnem ludów niecywilizowanych, odkrywając w nich przejawy tych samych, ukrytych poza granicami świadomości mechanizmów myślowych. Gdy jeszcze ze swej strony psychologia biologiczna, rzucając nowe światło na cały szereg ściśle psychiatrycznych zagadnień, przyczyni się do pogłębienia naszej wiedzy o jaźni, wyjaśni się może mechanizmy powstawania myślenia magicznego, będącego prazródłem ludzkich wierzeń i przesądów. Dziś nic o tem nie wiemy, a każda próba wyjaśnienia, jest tylko pewnem mniej lub więcej szczęśliwem obrazowaniem.

Moc magiczna.

Ze światopoglądu, jaki się przejawia w wierzeniach naszego ludu, odnosi się wrażenie, że człowiek nie jest czemś zamkniętem w sobie psychicznie i fizycznie, lecz że emanuje z niego na zewnątrz jakaś tajemna moc, która jest istotą życia wszechrzeczy. Przejawia się ona nietylko w człowieku, lecz i w innych istotach żyjących, oraz i w przedmiotach nieożywionych.

Odbywać się może wzajemne przenikanie się tej mocy, między człowiekiem a innymi istotami i przedmiotami z otaczającego go świata. Moc ta może być dla człowieka sprzyjająca lub szkodliwa. Są ludzie obdarzeni mocą, która jak gdyby promieniuje z nich, może porażać istoty słabsze, rzucać urok. Głównem siedliskiem tej mocy w człowieku są oczy.

Moc taka, jakby emanująca z człowieka, przenika w jego otoczenie, przepaja przedmioty będące w jego posiadaniu, lub pozostające w jakim bądź z nim związku.

Powstaje w ten sposób związek magiczny pomiędzy człowiekiem a przedmiotem, który w stosunku do czasu i przestrzeni nie podlega prawom naszego myślenia.

Niewidzialnymi niemi moc taka łączy właściciela z przedmiotem, pracownika z dziełem jego rąk i t. p., a nawet złodzieja z ukradzioną rzeczą. Myślenie magiczne zna te połączenia i w wielu wypadkach, i drogą osobliwych zabiegów, stara się wykryć te związki.

Lud, uzmysławiając sobie działanie i kierunki emanacji tej mocy, przeciwstawia jej środki, których siła przeciwdziałająca wynika z ich naturalnych własności.

W ten sposób stal, żelazo i wogóle przedmioty tnące — będą przecinać emanację mocy; węgiel, ogień, — spalać; linja

prosta lub koło zamknięte, zaznaczone kredą — odgradzać; sól, czosnek, działając na oczy, wydaliny na węch — odpychać, ślina — odpychać, odprowadzać w pewnym kierunku; woda bieżąca unosić niepowrotnie w dal i t. d.

Pomyślne zużytkowanie tej mocy w wielu wypadkach życia uzależnione jest od warunków czasu i przestrzeni. Pozycja słońca na niebie, kwadry księżyca, pewne dni tygodnia i pewne miesiące, wreszcie strona prawa i lewa, i cztery strony świata odgrywają wybitną rolę w myśleniu magicznym. Nadają kierunek emanacjom tej mocy i potęgują jej działanie. Liczy się z niemi człowiek i stara się zapoczątkować swoje czynności w najpomyślniejszej chwili i w najodpowiedniejszym miejscu i pozycji.

Myślenie magiczne w obrzędach ludowych.

Obrzędy doroczne (cykl słoneczny) i obrzędy życia osobistego (cykl życia od kołyski do grobu) tworzą dwa samodzielne zespoły. A jednak, członek gromady, czy to posuwając się po drabinie życia, a w ten sposób ustawicznie przechodząc z jednego szczebla na drugi, z jednego stanu do drugiego, czy też w swej pracy w polu przechodząc z jednej pory roku do drugiej, wspólnie z innymi, zazwyczaj z rówieśnikami, spełnia zasadniczo te same obrzędy przejścia ¹⁾.

W istocie swojej składają się one z trzech następujących części: 1) rozstania się ze stanem dotychczasowym; 2) z momentu granicznego, kiedy już się opuściło stan poprzedni, ale jeszcze nie weszło się do stanu nowego, wreszcie, 3) wejście do nowego stanu.

W obrzędach dorocznych, podobnie jak i w obrzędach życia osobistego możemy wysledzić te trzy zasadnicze części składowe. Występują one zazwyczaj nierównomiernie rozwinięte. W poszczególnych obrzędach jedne z tych trzech części zaledwie się zarysowują, pozostałe znów zostają wyolbrzymione nadmiernie.

Obrzędy przejścia w zasadniczej swej koncepcji są wyrazem społecznego współżycia gromady ludzkiej. Ale materiał psychiczny, ten budulec, z jakiego składa się każdy z tych obrzędów, jak gdyby wypełniając jego szkielet społeczny, jest wyrazem

¹⁾ Van Gennep A. Les rites de passage. Paris, 1909.

pierwotnego, magicznego myślenia. Jest to zjawisko niezmiernej doniosłości. Dlatego też przy badaniu kultury duchowej należy zdać sobie dokładnie sprawę z tych dwu zasadniczych składowych, występujących w obrzędowości ludu.

Myślenie magiczne przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży.

Po tych kilku uwagach przedwstępnych, przejdźmy do omówienia naszego tematu.

W myśl tego, co uprzednio powiedzieliśmy o związku magicznym, jaki zachodzi między przedmiotem a jego właścicielem, akt tak zwykły dla naszego myślenia, jak pożyczanie, kupno, lub sprzedaż w myśleniu pierwotnym jest czemś bardzo skomplikowanym. Ma się wrażenie, że pożyczając przedmiot, oddając go w czasowe posiadanie drugiemu osobnikowi, poddajemy go możliwości przenikania przez moc obcą. Do mocy naszej własnej dołączyć się może jeszcze inna jakaś moc, która może okazać się dla nas szkodliwa. Kupując coś, istotę żywą, lub jakiś przedmiot nieożywiony, wchodzimy w jego posiadanie. Jednakże przedmiot ten pozostaje jeszcze związany mocą magiczną z jego poprzednim właścicielem. Pożytek z nabytku zależny jest w pewnej mierze od tego, czy związek ten nie będzie szkodliwy dla nowego właściciela.

Podobne zjawisko zachodzi i ze sprzedażą. Zabiegi, jakie lud nasz stosuje przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży, wykazują troskę o dobrobyt przedmiotu, zmierzają do uchylenia złych wpływów, któreby mogły mu zaszkodzić i usiłują wytworzyć nowy, własny związek.

II. Pożyczanie.

W zabiegach magicznych związanych z pożyczaniem przejawia się obawa uroku, oraz dążenie do przeciwdziałania.

Lud pożyczca: 1) niektóre sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie i pokarmy i 2) ubiór i strój, drobiazgi toaletowe, przyrządy do szycia i t. p., oraz pieniądze i dewocjonalja. Sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie użytecznością swoją zostają związane z całym domem. Złe skutki pożyczania porazić mogą cały dom, lub też wpłynąć ujemnie na odpowiednią czynność

jakiegoś sprzętu, obniżając jego użyteczność. Podobnie rzecz się ma i z pokarmami, które dotknięte urokiem, mogą zaszkodzić wszystkim domownikom.

Wówczas gdy pożyczanie przedmiotów, wyliczonych w pierwszej grupie, może wpłynąć szkodliwie na dobrobyt i błogostan całego domu i jego mieszkańców, pożyczanie przedmiotów należących do grupy drugiej, a więc ubioru, stroju, pieniędzy i dewocjonalij, w złych skutkach dotyka przeważnie tylko ich właścicieli.

Widzimy więc, że rozciągłość ujemnego wpływu pożyczania, uzależniona zostaje od charakteru przynależności przedmiotu, t. j. od tego, czy jest on własnością wspólną, czy osobistą.

1. Czas pożyczania.

Zła i dobra godzina.

W pojęciach ludu niezmiernie ważną rolę odgrywa zła i dobra godzina. W złą godzinę urodzona istota żywa nie chowa się wcale, lub chować się będzie nędznie i wkrótce zmarnieje. W złą godzinę posiane, zżęte lub zebrane zboże wydaje złe plony, a spożywane potem poraża ludzi i bydło. W złą godzinę nabyte bydło lub cobądź innego nie darzy się i trzeba je przetargować powtórnie. W złą godzinę mają moc złego działania czarownice i ludzie o urocznych oczach. W złą godzinę złe gwiazdy wywierają swój tajemny wpływ.

W przeciwstawieniu do złej godziny, istnieje godzina dobra, szczęśliwa. W związku z tem wierzeniem lud w pow. tarnowskim ¹⁾ i rzeszowskim rozpoczyna pracę słowami: „Daj Panie Boże rozpocząć w szczęśliwą godzinę“.

Wpływ złej i dobrej godziny rozciąga się również i na pożyczanie.

W pow. sądeckim pożyczają rano, do południa, zarówno przyodziewę, jak i co innego. Po południu nie chce gospodyni pożyczać, boby ją nogi potem bolały. Odnoszą przed południem, żeby nie przeminać godziny. O której się pożyczają, o tej się oddają. Bo jak inaczej, to gospodyni zaraz mówi: „chcesz, żeby mi się nie darzyło, żeby mi spleśniało, zepsuło się. Jak pożyczasz, to wiesz, o jakiej godzinie, ino oddać nie umiesz“.

¹⁾ M. XI. 290.

Zakazy pożyczania po zachodzie słońca.

U ludu powszechny jest zakaz pożyczania po zachodzie słońca. Niekiedy zakazy dotyczą tylko niektórych przedmiotów.

W pow. kieleckim ¹⁾ po zachodzie słońca nie wolno jest soli z domu pożyczać, boby konie oślepy. W pow. pińczowskim ²⁾, jeżeli się z domu wypożycza wieczorem sitko, soli lub chleba, to koniom ropieć będą ślepia; a w lecie, gdy się je puści na trawę, muchy ciąc im będą ogony. W pow. będzińskim ³⁾ po zachodzie słońca pod żadnym pozorem nie pożyczają soli, w przeciwnym razie dobytek ma zapadać na oczy. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim ⁴⁾ po zachodzie słońca nie sprzedają mleka, sera, masła i jaj, ani też nie pozwalają o tym czasie czegokolwiek z domu wynosić, boby się krowy popsnęły i czarownica miałaby do nich łatwy przystęp, i kury by się nieść przestały. W pow. sądeckim po zachodzie słońca nie wolno jaj sprzedawać, bo się kury nie będą nosły, lub też nie będą chciały wysiadywać kurcząt. W pow. przeworskim ⁵⁾ w tym czasie gospodyni nie sprzedaje nabiału, zaszkodziłoby to bowiem krowom i kurom. W pow. janowskim ⁶⁾ utrzymują, że wówczas nie można nikomu dać mleka i ognia. W pow. tomaszowskim ⁷⁾ po zachodzie słońca nie pożyczają soli i ognia, gdy zaś jest niemowlę w chacie, zakaz ten rozszerza się na wszystko bez wyjątku, bo w przeciwnym razie oddawałoby się dobrą dolę dziecka.

Pożyczanie po zachodzie słońca jest to wypuszczanie dobytku z domu jasnego — w noc mroczną. Podobnie jak wędrowiec nie rozpoznaje drogi po nocy i łatwo może zbłądzić, może też przedmiot pożyczony ulec omanom zgubnych mocy, które działając pod osłoną mroku, szkodzić mogą przedmiotowi i jego właścicielowi. Prócz tego, wydając w noc część dobytku, narażamy i pozostały w domu na szkodliwe wpływy mocy urocznej,

¹⁾ Z. 3. 26.

²⁾ Z. 9. 40. Pińczów.

³⁾ Fed. I. 276. Żarki.

⁴⁾ Święt. 561, 564, lud nadrabski. Brak dokładniejszego określenia miejscowości.

⁵⁾ W. 12. 63. Przeworsk.

⁶⁾ W. 17. 416. Janów.

⁷⁾ W. 4. 100. Krynice.

która drogą odbytą przez przedmiot pożyczony mogłaby się przedostać do wnętrza domu. Zakazy dotyczą przeważnie jądła ze względu na związek jego ze zwierzęciem, które dostarcza materji pierwszej.

Zakaz wydawania soli, zdaje mi się wynikać ze związku z jej własnością izolacyjną. Sól poraża wzrok. „Sól tobie w oczy“ mówi lud, broniąc się przeciw oczom urocznym. Wydawać sól, to pozbawiać się potężnego środka izolacyjnego, to być może narazić się na porażenie własnych oczu solą wydaną. Wypożyczenie soli po zachodzie słońca poraża oczy koni. Czy nie dlatego, że w podróży nocnej końskie oczy, najbardziej wysunięte ku przodowi z największą łatwością mogą być porażone tą solą? W myśleniu pierwotnem podobne kojarzenia spotykamy bardzo często.

Zakaz pożyczania w Wilję Bożego Narodzenia.

Zakaz pożyczania obejmuje dzień Wigilji Bożego Narodzenia.

W pow. szczycieńskim ¹⁾ w dniu tym nikomu nie pożyczają, przytem każdy musi odebrać przedmioty pożyczone. W pow. ostródzkim ²⁾ dłużnicy starają się spłacić wszystkie długi i wszystkie pożyczone pooddawać. W pow. brzeskim ³⁾ utrzymują, że to, co się czyni w Wilję Bożego Narodzenia, przez cały rok czynić się będzie. W dniu tym nie należy pożyczać od drugiego, gdyż: 1) można szczęście wydać z domu, 2) musiałoby się zawsze pożyczać. Górale polscy ze Skalitego uważają na to, aby w Wilję nikomu nie dawać pieniędzy, bo cały rok pieniądze będzie ten musiał wydawać; natomiast cieszą się bardzo, jeżeli w dniu tym pieniądze dostaną, bo je będą dostawać przez rok cały. W pow. krośnieńskim ⁴⁾ nie lubią pożyczać w Wilję nikomu, a osobliwie kobietom, gdyż pożyczającemu nie szczęściłoby się przez cały rok. Nawet ognia dać nie można, boby czarownica z ogniem dobre powodzenie domowi zabrała, a słońko kwiaty opaliło. W pow. złoczowskim ⁵⁾ w dniu Wilji nic się nikomu nie pożyczają, choćby nie wiedzieć jak było potrzeba.

¹⁾ W. 6. 656. Wielbork. Mazury pr.

²⁾ W. 6. 648. Dąbrówno. Mazury pr.

³⁾ L. 14. 131. L. 10. 155. Radłów.

⁴⁾ L. 6. 68. Iwonicz.

⁵⁾ L. 5. 348. Rudki.

Wigilja Bożego Narodzenia jest dniem, kiedy do najdłuższej nocy i najkrótszego dnia zaczyna przybywać światła dziennego. W pojęciach ludu dzień ten jest prastarym Nowym Rokiem. Skojarzony z chrześcijańskim świętem Bożego Narodzenia zachował magiczne własności pierwszego dnia roku.

Dzień ten zapoczątkowuje wszystkie czynności doroczne i dlatego obrzędy ludowe związane z tem świętem są w istocie magicznymi zabiegami, sprowadzającymi dobrobyt do domu, zdrowie i błogostan dla domowników. Kto w dniu tym cobadź z domu wynosi, choćby to było tylko pożyczaniem, wynosić, pożyczać będzie rok cały.

Inne dni złe i dobre do pożyczania.

W niektórych miejscowościach zakaz pożyczania dotyczy jeszcze innych dni świątecznych, przyczem kojarzy się on zazwyczaj z właściwościami jakiegoś zdarzenia religijnego, upamiętnionego w tem święcie (n. p. ucięcie głowy św. Janowi). W innych miejscowościach zakaz ten dotyczy wszystkich większych świąt.

W pow. sanockim ¹⁾ w wielką sobotę nic się nie pożyczca, boby szczęście odleciało. W pow. kołomyjskim ²⁾ podczas większych świąt niczego nie pożyczają. Nie powinna też wtedy żadna rzecz wypożyczona pozostać u pożyczającego.

Zakazy pożyczania dotyczą również i niektórych dni tygodnia. Są to tak zwane dni feralne: poniedziałek i piątek. Poniedziałek jest to dzień próżny, piątek jest dniem śmierci Pańskiej, a więc związany z cierpieniem i śmiercią.

W pow. myślenickim ³⁾ utrzymują, że w poniedziałek nie powinno się nic nikomu pożyczać, bo albo rzecz pożyczona przepadnie, albo nie będzie rychło zwrócona. W pow. sądeckim najczęściej pożyczają w czwartki albo w soboty. Jak się w niedzielę pożyczca, to mole lubią niszczyć.

2. Okoliczności przy jakich się nie pożyczca.

a) Urodziny.

Prócz zakazów pożyczania, związanych z czasem określonym, przestrzeganych powszechnie w pewnych miejscowościach, istnieją

¹⁾ L. 12. 312.

²⁾ L. 13. 113. Peczeniżyn.

³⁾ M. 7. 55. Maków.

inne jeszcze, okolicznościowe, obejmujące jedynie pewne domy, lub osoby. Na wyróżnienie zasługują zakazy, spowodowane przyjściem na świat człowieka lub zwierzęcia.

W pow. szczycieńskim¹⁾ w czasie między narodzinami a chrztem wystrzegają się pożyczania czegokolwiek, ażeby dziecko, gdy dorośnie, nie było zbyt rozrzutne. W woj. Poznańskim²⁾ mówią, że czary najskuteczniej działają na dom, w którym położnica choruje i to głównie w pierwszych sześciu tygodniach. Mieszkańcy takiego domu niczego pod żadnym warunkiem i nikomu nie pożyczają, mając to przekonanie, że czary chwyciwszy się pożyczonej rzeczy, z nią razem tem łatwiej do domu się dostać mogą. W woj. Krakowskim³⁾ w tym samym czasie ognia z domu nie użyczają, nie wyjmując od tego nawet zapalanej świecy. W pow. sądeckim w dniu urodzin dziecka nie wolno biednego opatrzeć, nie wolno nic z domu wydawać; ani jadła, ani pieniędzy, bo jakby to dziecko urosło, to nicby się go nie trzymało, ani pieniądze, ani chleb. Wszystkoby mu się rozleciało. W pow. sokalskim⁴⁾ z chaty, w której jest nowonarodzone dziecko, nie wydadzą niczego przez dwanaście tygodni, ani nie sprzedadzą, wierzą bowiem, że mogłoby to dziecku odebrać szczęście.

Podobnych zakazów jak po narodzinach dziecka, lud przestrzega i w czasie powiększenia się jakiegobądź przychówku.

W pow. ostródzkim⁵⁾ mówią, że w pierwszych dniach po ociehleniu się krowy nie należy niczego pożyczać. W woj. poznańskim⁶⁾ dodają, że myszy zrzadzać będą wielkie szkody tym, co pożyczają. Zakazy takie są szeroko rozpowszechnione również i w woj. krakowskim. W pow. wadowickim⁷⁾ mówią, że przez trzy dni po ociehleniu się krowy nie trzeba nic z domu wydawać, bo inaczej nieszczęście spotka dom. W pow. wielickim, bocheńskim i myślenickim⁸⁾ w tym dniu, w którym się krowa ocieśliła, nie

1) W. 6. 759. Wielbork. Mazury pr.

2) K. Poznańskie. 7. 101.

3) K. Krakowskie. 3. 141.

4) Sok. 255.

5) W. 16. 781. Olsztynek. Mazury pr.

6) W. 17. 161.

7) Z. 3. 127. Iżdebnik.

8) Świąt. 635. nad Rabą.

wydają niczego z domu, ani też nie pożyczają, a zwłaszcza nafty lub zapalek, z obawy, aby się cielę nie zapiekało i w ogólności wszystko bydło nie darzyło. Żebrak nawet nie dostanie wtedy jałmużny w tym domu, boby cielę mruczało. W pow. nowotar-
 skim ¹⁾ dla tych samych powodów w tym czasie nie dają jałmużny dziadowi. W pow. sądeckim tego dnia, gdy się krowa ocieli, albo świnia oprosi, nic nie dają z chałupy. Nie lubią też, gdy dziad przychodzi do chaty. Niczem go nie opatrzą i nawet jeść nie dadzą, a mówią, że to cielę będzie takie nieznośne, jak ten dziad. W pow. brzeskim ²⁾ przestrzegają powyższego zakazu tylko w tym wypadku, gdy krowa ocieli się w dniu Narodzenia N. P. M. (8 września). Sądzą bowiem, że biorącemu będzie się szczęściło, a dającemu nie darzyło; mlekoby się psuło, a bydło popśniło i nie wiodło.

W pow. ropczyckim ³⁾ gdy się krowa ocieli, nie wolno nic z domu komukolwiek wypożyczać, choćby najmniejszej drob-
 nostki, bo krowa mogłaby zmarnieć. W pow. sandomierskim ⁴⁾ tego dnia, w którym krowa ocieliła się, nic nikomu nie dają, gdyż straciłaby mleko, albo zdechłaby. W pow. zamojskim i hrubieszowskim ⁵⁾ nie można z domu wydawać ognia w tym czasie, aby krowa mleka nie straciła, albo żeby z nią nie wydarzyło się nieszczęście. W pow. janowskim ⁶⁾ nie pożyczają w dniu, w którym przybył przychówek z bydła, bo to stworzenie będzie przez całe życie beczalo. W pow. samborskim i kosowskim ⁷⁾ jeżeli u kogo wylęgnie się ciele lub źrebię, albo gęsięta wykluwają się, to przez cały tydzień w tym domu ubogiemu nie dają jałmużny i nikomu nie pożyczają niczego, aby młode potomstwo trzymało się matek.

b) Zasiew i sadzenie.

Dzień zasiewu i sadzenia jest dniem zapoczątkowywania nowych plonów. Od skupienia sprzyjających mocy uzależniony jest ich wynik pomyślny. Dlatego też jak i w czasie przybycia na

¹⁾ M. 7. 21. Czarny Dunajec.

²⁾ W. 17. 161. Szczepanów.

³⁾ W. 17. 160.

⁴⁾ W. 17. 161. Puszcza Sandom.

⁵⁾ W. 17. 161.

⁶⁾ W. 16. 623. Studzianki.

⁷⁾ W. 17. 161. Dorożów.

świat nowej istoty żywej, lud w wielu miejscowościach przestrzega zakazu pożyczania. Zakaz pożyczania obejmuje niekiedy tylko pewne przedmioty w czasie zasiewu, a wogóle rozciąga się na nasiona, które mają być zasiane.

W pow. ostródzkim ¹⁾ w czasie zasiewu nie wolno pożyczać ognia, gdyż zasiewy nie udadzą się. W pow. nieszawskim ²⁾ chłop nie sprzedaje ani jednej ćwierci zboża do siewu, dopóki sam nie zaczął siał u siebie, w obawie, aby ktoś inny, ziarno jego pierwszej niż on sam zasiawszy, nie odebrał mu plonu z jego własnej roli. W pow. sokalskim ³⁾ nie wolno dawać lub pożyczać nasion przedtem, nim się posieje sobie, gdyż z rozdanem nasieniem możnaby rozdać i siły kiełkowania.

c) Śmierć.

Zakaz pożyczania obejmować może dom, w którym zaszedł wypadek śmierci. Z takiego domu, ani do takiego domu nie należy niczego wypożyczać, ażeby nie wytworzyć związku ze śmiercią.

W pow. słonimskim ⁴⁾ dopóki martwe ciało człowieka leży w chacie, przesąd odwieczny zabrania tak bliższym, jako też dalszym krewnym, pożyczać z tej chaty, a tem bardziej dawać na własność zarówno produktów spożywczych, jako też sprzętów, naczyń, narzędzi, ubrania, a nawet pieniędzy. Nie należy też pożyczać konia lub woza do zawiezienia zwłok na mogiłki.

Przypuszczam, że w powyższym zakazie, dotyczącym krewnych wyraża się głównie społeczna potrzeba ochrony mienia spadkowego, pozostałego po zmarłym.

W zakazie odnoszącym się do pożyczania koni, wyraźnie zaznacza się obawa zetknięcia żywności ze zwłokami zmarłego. Zakaz taki jest powszechnie przestrzegany w Polsce w odniesieniu do kłaczy i krów, które, gdyby były użyte do przewożenia zmarłego, wydawałyby na świat potomstwo nieżywe.

3. Osoby, jakim się nie pożyczają.

Przy pożyczaniu ważne jest również, komu się pożyczają. Pożyczać można ludziom bliskim, dobrym znajomym, przyjacielom.

¹⁾ W. 6. 772. Dąbrówno. Mazury pr.

²⁾ K. Kujawy. 1. 93. Bodzanowo.

³⁾ Sok. 254.

⁴⁾ Fed. 1. 321. 322.

Zakazy pożyczania dotyczą ludzi złych lub podejrzanych o czarownictwo, mających już od urodzenia uroczone oczy, lub złą, niezręczną, nieszczęśliwą rękę. Lud zwraca na to uwagę nie tylko przy pożyczaniu, lecz również przy kupnie i sprzedaży.

W pow. sieradzkim ¹⁾ obawiają się kupować zwierzęta przeznaczone do chowu, od ludzi chciwych, lub też nieszczęśliwych. W pow. nowotarskim ²⁾ utrzymują, że są ludzie mający rękę niezręczną, po których dotknięciu bydło nędznieje i schnie, sierść na nim jeży się. Takiego się „warują“. W woj. białostockim ³⁾ w mniemaniu ludu rękę nieszczęśliwą może mieć nie tylko człowiek zazdrosny, żałujący sprzedanej rzeczy, ale i ze krwi, z urodzenia, ponieważ są tacy, co żałują, a mimo to rękę mają jak najlepszą. W pow. słońskim ⁴⁾ kupując inwentarz radzą przepłacić nawet, aby tylko nabyć od człowieka, który w okolicy słynie ze szczęśliwej ręki. W pow. wołkowyskim ⁵⁾ kupując żywność na jarmarku należy się rozpytać, czy sprzedający ma dobrą rękę, bo jeśli ma złą, to żywność zdechnie. W woj. wileńskim ⁶⁾ wierzą powszechnie, że są osoby, które posiadają dobrą lub złą rękę, inaczej zwaną lekką, lub ciężką. Wszystko, co się nabędzie od pierwszej, wiecie się, natomiast osoba o ręce złej, lub ciężkiej wywiera wpływ zgubny na to wszystko, co kiedyś należało do niej. Kiedy kupne zwierzę choruje, nędznieje, zdechnie, a nawet w wypadku skradzenia i t. p. całą winę składają na poprzedniego właściciela, mówiąc, że było kupione ze złej ręki.

Pewne zastrzeżenia i ograniczenia przy pożyczaniu dotyczą kobiet w okresach menstruacji lub ciąży, które w mniemaniu ludu przynoszą nieszczęście. W wielu miejscowościach spotykamy się z wiarą, że kobiecie ciężarnej źle jest pożyczać, ale też i niedobrze jest odmówić, gdyż odmowa przynosi dziecku nieszczęście. W pow. sądeckim, gdy się nie da kobiecie ciężarnej tego, o co prosi, odmawiającemu myszy wyjedzą dziurę w ubraniu. Gdy się

¹⁾ W. 3. 511.

²⁾ W. 17. 169. Zakopane.

³⁾ Fed. 2. 343.

⁴⁾ Fed. 1. 343.

⁵⁾ Fed. 1. 343. Powszechnie na Rusi.

⁶⁾ L. 4. 128.

odmówi jedzenia, to kapustę zjedzą robaki. W pow. radzyńskim ¹⁾, gdy się nie spełni jej prośby, to rzecz, o którą prosiła, zjedzą myszy. W pow. sokalskim ²⁾ kobiecie w ciąży nie wolno niczego odmówić, jeśli o coś prosi, boby w domy wszystko pogryzły myszy. Jeśli zaś kto nie chce takiej kobiecie dać żadnej rzeczy, a chce się ustrzec przed myszami, mówi: „moje skrzynie, moje rzeczy, ale wam nie dam, o co prosicie“.

W pow. wołkowyskim utrzymują, że panna młoda powinna do ślubu jechać naczczo, bo w przeciwnym razie, gdy będąc w ciąży, poprosi kogoś o pożyczenie jakiej rzeczy, a nie dostanie jej, to temu myszy potną odzienie.

W Wiśle ³⁾, bez zaznaczenia miejscowości podano, że kobiecie, która po porodzie nie była u wyvodu, nie należy pożyczać żadnego żelaznego przedmiotu, bo inaczej w domu, skąd wzięto dajmy na to — siekierę — niechybnie zdarzy się nieszczęście.

4. Zakazy i różne zabiegi stosowane, gdy się pożyczca.

Sprzęty domowe.

Po omówieniu ogólnych warunków i zakazów pożyczania postaramy się poznać poglądy naszego ludu na pożyczanie poszczególnych przedmiotów.

W pow. sądeckim nigdy nie pożyczają naczynia, którego używają do jedzenia na codzień. Z ochotą pożyczają nowe miski, talerze, łyżki, przechowywane w sołku. Cudzego chleba nie chcą przyjmować do pieca. Chleb taki odbiera pieczywo. Dzieży też nie pożyczają, bo chleb nie chce rość.

W pow. wysoko-mazowieckim ⁴⁾ lud mówi, że „dzieża boi się cudzych progów“, co znaczy, że pożyczca ją niechętnie poza próg własny. Wierzą tam, iż własność jej szczęśliwego wydarzenia chleba łatwo może być zepsuta. Podobnież i w pow. sieradzkim ⁵⁾ gospodynie nie lubią dzieży swej sąsiadkom pożyczać, bo

¹⁾ W. 15. 178.

²⁾ Sok. 256.

³⁾ W. 15. 255.

⁴⁾ W. 12. 337. Tykocin.

⁵⁾ W. 12. 560.

łatwo może dzieża uroku dostać. Dzieżę pożyczoną trzeba odnieść przykrytą „obruskiem“ z kawałkiem „wychopieńka“ wewnątrz, i oddając powiedzieć: „Panie Boże zapłać!“ a wówczas dzieża nie boi się uroku. W pow. kieleckim ¹⁾ utrzymują, że dzieży nie można wypożyczać z domu. A jeżeli się pożyczycy, to po odebraniu teje należy wewnątrz cebulą wytrzeć.

W pow. sądeckim nie pożyczają łopaty do chleba, bo pożyczający potrafi w ten sposób odebrać pieczywo. Chleb się potem nie darzy; jest zakalec. Jak gazda nową łopatę daje gospodyni, to mówi: „Masz tej łopaty nikomu nie pożyczać, bo jak pożyczysz, to ci się nigdy chleb nie udarzy“.

Ciska też nie pożyczają, bo się potem w piecu nie chce palić.

Nie pożyczają woreczków na sery, bo się potem w tym domu nie darzy. Co zrobią ser, to myszy worek przegryzą.

W pow. ostródzkim ²⁾ rozpowszechnione jest wierzenie, że kto przy siejbie używa płachty, którą uprzedła i utkała dziewczyna niekonfirmowana, temu się siejba powiedzie. Takiej płachty nikt nie wypożycza, gdyż w ten sposób oddałby swoje błogosławieństwo.

W pow. wołkowyskim ³⁾ pożyczając u kogo płochę (grzebieniową drabinkę w warsztacie tkackim) należy ją zwrócić obmotaną pasmem lnu; w przeciwnym bowiem razie len u obu stron pożyczających nie będzie włóknisty. Dla tego samego powodu i pożyczonej szczotki do lnu nie należy zwracać gołej, lecz uprzednio lnem ją okrzęcić.

Uprząż.

W pow. sądeckim ubiorów na konie i na bydło nie pożyczają, bo potem koń nie ma wierzchu ładnego, marnieje. Pożyczając, jeden drugiego może zczarować. Nawet siodła nie chcą pożyczyc. A jak już tak padnie, że czasem musi siodło pożyczyc na wesele, to pod siodło podkładają wstążkę czerwoną, tak, żeby nikt tej wstążki nie widział. Czynią tak, żeby koń potem nie zachorował, nie zdechl.

¹⁾ Z. 3. 30.

²⁾ W. 6. 772. Olsztynek. Mazury pr.

³⁾ Fed. 1. 372.

Pożyczając bata innemu furmanowi, należy na końcu zrobić dwa węzłki, inaczej własne konie nie będą słuchały woźnicy¹⁾. Do zakazów związanych z batem i z węzłem na sznurze powrócimy raz jeszcze przy omawianiu zabiegów podczas sprzedaży i kupna. Tu ograniczę się do zaznaczenia, że węzeł w tym wypadku ma znaczenie odgradzające. Węzły nie dopuszczają przedostanie się mocy szkodliwej do bata. Użyty do czynności obcej domowi, skąd pochodzi, z łatwością mógłby stać się przноси-cielem uroku.

Pokarmy.

a) *Mleko.* Zabiegi ochronne, jakie lud stosuje przy pożyczaniu, kupnie lub sprzedaży mleka są w istocie swojej wszędzie te same.

Mleko, — produkt krowy, związany jest z nią magicznie. Pożyczając, darowując, sprzedając mleko gospodyni wyzbywa się czegoś, co bezpośrednio zostaje związane z krową, a więc umożliwia, a nawet ułatwia ludziom złym rzucanie uroku na mleko, lub na krowę.

W odnośnych wypadkach zabiegi magiczne będą miały na celu: 1) uodpornienie mleka przeciwko złym mocom; 2) związanie mleka z domem. W związku z temi zabiegami stosowane bywają zakazy wydawania mleka w złą godzinę, wydawania go osobom, które musiałyby je przynieść przez wodę bieżącą, a niekiedy i chorym, zagrożonym śmiercią.

Powszechnie stosowanym środkiem ochronnym mleka jest sól.

W pow. ostródzkim²⁾ sprzedając albo wogóle dając komuś mleko, trzeba je posypać solą. Jeżeli się tego zaniecha, czarownica, którejby się to mleko do rąk dostało, miałaby władzę nad resztą mleka tejże krowy i mogłaby je odebrać. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim³⁾ niesolonego mleka nie należy ani nikomu dawać, ani też sprzedawać, boby się mleko krowie popsuło. W pow. myślenickim⁴⁾ jeżeli kto dostanie garnek mleka, to odsyłając ten garnek właścicielowi, wysypuje do niego trochę

1) W. 15. 256. miejscowość niepodana.

2) W. 6. 782. Olsztynek. Mazury pr.

3) Święt. 561. Nad Raba.

4) M. 7. 22. Wysoka.

soli, a w braku tejże, mąki, aby krowy miały dużo mleka. Sprzedając zaś mleko, trzeba do niego wrzucić trochę soli, to wówczas czarownica nie zdoła mleka zaczarować ¹⁾).

Niekiedy przed sprzedaniem lub użyczeniem komuś mleka wiążą je z domem znakiem krzyża na piecu.

W pow. nowotarskim ²⁾ sprzedając mleko, solą je na krzyż, a potem zmaczawszy w niem palec, robią nim krzyż na piecu. W pow. horodeńskim ³⁾ gdy komu użyczają w naczyniu mleka, to biorą i rzucają w nie zarazem i szczyptę soli, maczają w niem wielki palec i mlekiem robią krzyżyk na kominie, aby krowa ta mleka swego nie utraciła.

Lud w złą godzinę nie pożyczają mleka. Będzie nią czas po zachodzie słońca, oraz dni poświęcone rozpamiętywaniu męki lub śmierci Świętych Pańskich.

W pow. kieleckim ⁴⁾ po zachodzie słońca pod żadnym pozorem nie wolno sprzedawać mleka ani w domu, ani na targu, boby krowa zeszcła sprzedającej gospodyni. W pow. będzińskim ⁵⁾ po zachodzie słońca nie należy nikomu sprzedawać, dawać, lub pożyczać mleka. Osoba bowiem, która o takowe przychodzi prosić, może być czarownicą, a wtenczas mogłaby krowom na cały rok popsuć wymiona.

W pow. bocheńskim ⁶⁾ aby nie sprowadzić czarownicy do tego domu, z którego bierze się mleko po zachodzie słońca, należy obejrzyć się do 3 razy na ten dom.

Obejrzenie się, jak przypuszczam, sprawia, że droga zamierzona nie udaje się, co w tym wypadku oznacza, że przedmiot wyniesiony wróci do domu. Dzięki temu zabiegowi droga odbyta nie będzie mogła być wykorzystana przez czarownicę.

W pow. sądeckim mleka nie wolno sprzedawać po zachodzie, bo krowa mleko traci, a jak niedobremu sprzeda się mleko, to wymięczko roznieście i krowa doi się krwią. W pow. tarnow-

¹⁾ M. 7. 25. Jordanów.

²⁾ M. 7. 25. Czarny Dunajec.

³⁾ K. Pokucie 3. 151. Horodenka.

⁴⁾ Z. 3. 26.

⁵⁾ Fed. 1. 276. Żarki.

⁶⁾ L. 11. 380. Brzozowa.

skim¹⁾, rzeszowskim²⁾ i janowskim³⁾ po zachodzie, lub o zachodzie słońca nie dają i nie sprzedają mleka, ani śmietany bo psułoby się, albo by przepadło. W pow. sanockim⁴⁾ gospodyni, proszona usilnie po zachodzie słońca o sprzedaż garnuszka mleka dla chorego, odstępuje niekiedy z niemalym strachem od przyjętej powszechnie zasady niesprzedawania ani pożyczania nabiału w tym czasie. Aby jednak nie sprowadzić za taką sprzedażą czarownicy do swego domu, nabiera w palce szczyptę soli i sypie ją do mleka i za ucho garnuszka bezpośrednio przed wręczeniem go kupującemu. W pow. brzeskim i bocheńskim⁵⁾ w wielki piątek nie należy mleka sprzedawać, ani dawać nikomu, ponieważ mleko ginie krowom i psuje się. Gdyby się atoli wypadek taki wydarzył komu, to należy skopiec wyparzyć kamieniami, później tą wodą ze skopca rogi krowom obmyć, część wylać ze stajni na okap i na odrzwia, a sobie nogi wymyć. Skopiec sam należy potem włożyć do pomyj i temi pomyjami obmywać dojki krowom przed dojeniem każdorazowem. U górali polskich w Skalitem⁶⁾ w dzień św. Macieja (24 lub 25 lutego) nie trzeba dawać mleka drugiemu sąsiadowi, bo to bardzo szkodzi.

Mleka nie wolno przenosić przez wodę bieżącą. W pow. nowotarskim⁷⁾ jeżeli chce kupić mleko ktoś taki, kto z niem musi przechodzić przez wodę, to mu go nie sprzedadzą, boby mleko nadół z wodą poszło, t. j. krowa straciłaby mleko. W pow. sądeckim za wodę mleka nie dają, bo je woda porwie i krowy mleko zgubią. W pow. wielickim⁸⁾ dowodzą, że z kupionem mlekiem nie należy przechodzić przez rzekę. A jeśli inaczej być nie może, trzeba trzy razy się obejrzeć, aby krowy mleka nie potraciły.

W przytoczonych przykładach przejawia się powszechna wiara w moc magiczną wody bieżącej. Woda taka unosi wszystko bezpowrotnie. W magji ludowej występuje jako droga nieodwracal-

¹⁾ W. 17. 164.

²⁾ M. 10. 137.

³⁾ W. 17. 416.

⁴⁾ L. 8. 364. Wiśłok.

⁵⁾ L. 13. 325.

⁶⁾ M. 1. 388.

⁷⁾ M. 7. 22. Czarny Dunajec.

⁸⁾ Z. 16. 262. Siepraw.

nej, bezpowrotnej mocy. Rzucone na wodę bieżącą zakłęcia cudzego zdrowia, lub dobrobytu są nieodwołalnym, niszczącym zabiegiem.

Przechodząc z mlekiem przez wodę bieżącą nawiązuje się łączność mleka z wodą, która porywa je i unosi bezpowrotnie.

Nakaz trzykrotnego obejrzenia się przed przejściem wody w wypadkach wyjątkowych ma prawdopodobnie¹⁾ znaczenie wrócenia mleka z powrotem do domu, zanim zostałyby porwane przez wodę. W pow. wielickim²⁾ utrzymują, że nie trzeba kupionego mleka po drodze rozlewać, bo to szkodzi krowie. Przypuszczam, że rozlewając mleko nawiązuje się przez nie łączność między krową a drogą. Po drodze przesuwiają się przenosiciele różnych mocy. Moce te mogą przedostać się do krowy i zaszkodzić. Ten w czyjem posiadaniu jest mleko, może mieć wpływ magiczny na krowę. Schodząc do grobu z mlekiem spożytem — pociąga za sobą krowę. W pow. chełmskim³⁾ mówią, że nie należy z pierwszej ręki sprzedawać lub dawać mleka dla chorych, bo gdyby ów chory po użyciu tego umarł, wtedyby krowy straciły mleko.

b) *Chleb*. Zakazy związane z chlebem dotyczą całego bochenka, oraz jego pierwszego lub ostatniego skrawka.

W pow. ostródzkim⁴⁾ mówią, że nie wolno darowywać, ani pożyczyc całego bochenka chleba, żeby błogosławieństwo nie odwróciło się zupełnie od domu. Z uwagi na to zawsze się kawałek odkrawa. Żebrakowi nie daje się ani odlepki, ani przylepki chleba, gdyż wkrótce rozdałoby się chleb⁴⁾.

W pow. lubelskim⁵⁾ nie daje się nigdy żebrakowi ani pierwszej ani ostatniej piętki z bochenka chleba, boby chleb wyszedł z domu.

Zakazy te, jak przypuszczam, są wyrazem przekonania, że z całości wyzbywanej, jaką w tym wypadku jest cały bochenek chleba, należy zachować część w domu. Przylepka i odlepka, inaczej zwana całuszką, zapoczątkowuje lub kończy chleb przy spożywaniu. Nie należy ich wydawać — jako pierwszej lub ostatniej części chleba, bo za nimi podąży pozostały chleb z domu.

¹⁾ Z. 16. 262. Siepraw.

²⁾ K. Chełmskie 2. 169.

³⁾ W. 6. 777. Dąbrówno. Mazury pr.

⁴⁾ W. 6. 784. Olsztynek.

⁵⁾ L. 10. 95. Czchów.

c) *Miód*. Podobnie jak mleko związane jest magicznie z krową, miód pozostaje w łączności z pszczołami. Powszechnie lud otacza pszczoły wielkim szacunkiem.

W woj. poznańskim¹⁾ lud utrzymuje, że pszczoły skradzione nie wiodą się, sprzedać się za pieniądze nie dają, bo w takim razie giną i mogą tylko służyć jako dar, albo za wymianę na jaki inny zacny przedmiot. W pow. sądeckim sprzedają pszczoły tylko ludziom znanym z dobroci. Unikają użyczenia miodu do domu, gdzie jest choroba, bo się boją, że pszczoły zmarnieją. Podobny zakaz istnieje i w pow. chełmskim²⁾. Mówią tam, że gdyby taki chory po użyciu miodu umarł, wyginęłyby pszczoły.

d) *Inne pokarmy*. Zakazy pożyczania odnoszą się i do wielu jeszcze innych pokarmów. Jednakże wiadomości zebrane dotyczą tylko powiatu sądeckiego. W pow. sądeckim omasty nigdy nie pożyczają. Nie pożyczają również mąki, bo się boją, żeby trucizny nie oddali.

Nie pożyczają kapusty kiszzonej, boby się zmieniała i nie miała dobrego kwasu.

Zwróconej po pożyczaniu soli nie używają sami. Dają ją żywnie, bo się boją, żeby nie była z czym złem oddana. Utrzymują, że w zwróconych po pożyczaniu jajach lęgną się robaki.

Woda.

Zakazy pożyczania dotyczą również i wody.

W pow. sądeckim wody z domu nie dają, bo później, jak ma kto czeladź, to ta czeladź ucieka, nie chce się trzymać domu. Mówią, że tak ucieka czeladź, jak ta woda.

Sądzą, że w zakazie tym przejawia się magiczne znaczenie wody. Woda bieżąca, czy też wprowadzona w ruch przez kogoś, ma własności unoszenia. Woda unoszona, a więc jakby płynąca z domu, unosi to, co jest najbardziej ruchome, najmniej z domem związane — a więc służbę.

Ogień.

Powszechnie lud stara się nie pożyczać ognia z domu, lub go pożycza niechętnie.

¹⁾ K. Poznańskie 7. 224.

²⁾ K. Chełmskie 2. 169.

W pow. sądeckim nie pożyczają ognia z domu, bo gdyby pożyczono, to ludzie umieraliby w tym domu. Mówią, że jest to zdrada, jak kto komu ognia porwie. W pow. łukowskim¹⁾ utrzymują, że nie godzi się pożyczać ognia z innej chałupy. W woj. lubelskim²⁾ sądzą, że lepiej go wcale nie pożyczać. „Kto za życia — ognia pożycza, ten w piekle oddawać go musi“³⁾.

Zakaz pożyczania ognia przestrzegany jest bardziej jeszcze w związku ze złą godziną (patrz wyżej), a więc, po zachodzie słońca, oraz w dniu przyścia na świat istoty żywej, a nawet w okresie jej rozwoju w łonie matki.

W woj. lubelskim⁴⁾ utrzymują, że jest bardzo źle, gdy ktoś z sąsiadów pożąda ognia z domu, w którym znajduje się kobieta w połogu. Nie można też wydawać ognia wtenczas, gdy się krowa ocielila, aby krowa mleka nie straciła, albo żeby się z nią jakie nie wydarzyło nieszczęście. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim⁵⁾ w tym samym czasie nie wydają, ani też nie pożyczają z domu zwłaszcza nafty lub zapalek, z obawy, aby się ciele nie zapiekało. Gdy się ogień pożycza z domu, małe dziecko sypiać nie może. Jeśli się już jest zmuszonym pożyczyć ognia z cudzego domu, nie należy zań dziękować. Kto dziękuje — grzeszy⁶⁾. Podobnie utrzymują i w pow. wołkowyskim⁷⁾. Mówią mianowicie, że o ogień nigdy nie trzeba prosić, ale samemu brać i za ogień nie trzeba dziękować. Wziąwszy zaś ogień z cudzej chaty, odchodząc, nie można powiedzieć „bywajcie zdrowi“, bo mógłby z tego ognia powstać pożar. Gdyby zaś, ktoś pożegnał się w ten sposób, należy mu odpowiedzieć: „podejmij ogon krowie“⁸⁾.

Ogień, ruch jego płomieni, a wreszcie samo spalanie i związane z niem procesy wiążą się, jak się zdaje w umyśle człowieka pierwotnego z istotą samego życia⁹⁾. Wygasanie ognia kojarzy się z wygasaniem życia — a więc ze śmiercią. Ogień ożywia ognisko,

1) W. 3. 307.

2) K. Lubelskie 2. 80.

3) Ad. 354. n. 13.

4) K. Lubelskie 2. 80.

5) Święt. 635. 605. nad Raba.

6) Święt. 365. nad Raba.

7) Fed. 1. 328. Mścibów.

8) Fed. 1. 330. Świsłocza.

9) Cisz. 184. 196. 197.

skupia i jednoczy dokoła niego wszystkich domowników. Wynosząc ogień z domu, wynosi się życie z ogniska, naraża się jedność domową na niebezpieczeństwo zniszczenia tej spójni. Wydanie z ogniska części ognia, spowodować może bezpowrotne odejście jednego z domowników, a więc śmierć w domu.

Śmierć porazić może najłatwiej tych, co jeszcze słabo są związani z domem: noworodki, a tem bardziej rozwijające się jeszcze w łonie matki nowe życie.

Zezwolić na wzięcie ognia, wysłuchać prośby, przyjmując podziękowanie za wzięty ogień — jest to równoznaczne ze współdziałaniem w wynoszeniu ognia z domu. Kto ogień zabiera bez wiedzy, bez pozwolenia domowników, nie dziękując, ten go zabiera przemocą, i tem samem odpowiedzialność spada tylko na niego.

Ubiór i strój.

W p. sądeckim¹⁾ ta, która przyodziewę pożyczą dla siebie, to nim ją pożyczą, to się przeżegna i pacierz zmówi krótki, ale tak, żeby nikt nie widział. Przyodziewy na nowiu nie pożyczają, bo albo gospodyni z tego rozchoruje się, albo dziewczka. Pożyczają 2—3 dni po nowiu, choćby na wesele miała iść pilno, choćby czego brakowało, to nie pożyczą, bo gospodyni mówi: „potrzebuję mieć potem ból, strzykanie“.

Jak ta, co pożyczą, wkłada na siebie przyodziewę, to się pomodli, żeby ją Pan Jezus zachował, żeby nie była zemsta w tem ubraniu, żeby się nie rozchorowała.

Przyodziewy nie każdemu pożyczają, bo mówią, że gdy się pożyczą komuś, kto jest zły, to jak potem chodzą w tej przyodziewie, to niszczy się wszystko, albo rozdziera, albo się w domu nie darzy. Przyodziewę musi oddać w tem miejscu przy skrzyni, gdzie pożyczę. Jak odbiera przyodziewę ta, co pożyczę, to bierze tylko w palce, nie całą ręką, a jak druga odejdzie i już nie widzi, to wyjdzie za trzeci próg, z izdebki na dwór, wytrzepie wszystko i wietrzy na polu na płocie trzy godziny, żeby się wywietrzyły zaduchy; potem wysuszy, bierze już całą ręką i schowa do skrzyni. Poczem zmówi krótki pacierz (Ojciec nasz, zdrowaś i chwala Ojcu), żeby Pan Jezus ją zachował od jakich boleści.

Gospodyni, pożyczając przyodziewę, daje ją złożoną na prawą

¹⁾ Fran. rękopis. Gostwica. Brzezna.

stronę, pożyczająca zwraca ją złożoną na lewą, chowa się znów przyodziewę do skrzyni złożoną na prawą stronę.

Chustki bardzo nie lubią pożyczać, a jeśli pożyczą, to opisz je święconą kredą, bo jak niektóra jest pijaczka, to się za frendzlę lubią szatani czepiać. Więc opisuje, żeby nie grzeszyła, żeby od niej złe duchy odstępowały, żeby piwa na chustkę nie wylała. Chustkę opisują wspak do trzech razy, po lewej stronie. Złoży ją, położy na stole i tak opisuje. A tę babę, co pożyczą, opisuje na ziemi wspak do trzech razy koło stóp, co się odrobinkę dotknie o nogi, o palce.

Daje chustkę całą ręką, zaś odbiera dotykając tylko palcami. Rozwiesza i suszy na dworze.

Chusteczek na głowę nie chcą pożyczzać, bo bólu głowy dostają. A jak kto już pożyczą, i dostanie bólu głowy, to musi jedna do drugiej iść i zderzyć się głowami, a potem natrzeć wodą z octem i zrobić krzyż na czole, tak jednej, jak i drugiej.

Dziecku chusteczkę dadzą, ale do innego domu nie chcą pożyczzać.

Wstążki do włosów jak ma pożyczycić, to się pomodli, a ta co odbiera, to się też pomodli. Też w palce odbiera. A modli się, żeby jej kto w tańcu, albo na weselu wstążki nie urznął.

Korale (pacierze) jak pożyczają, to gospodyni leje do kieliszka spirytusu i włoży je na chwilę i wyjmie i da, a jak odbierze, to weźmie w palce, włoży do spirytusu i trzyma 22 minuty, a potem wytrze czystą szmatą lnianą i dopiero chowa, bo się boi, żeby się tym potem od szyi nie zarażyła.

Buciki jak pożyczają, to je przedtem obsypią żytnią mąką. Pożyczająca ma je oddać wyczyszczone. Po odebraniu pożyczonych bucików gospodyni obłoży je całe lnem dookoła, a do środka napcha siana łącznego potrawu, żeby ten pór od nóg wlaź do siana. Robi to na dworze, na wietrze, powtarzając do trzeciego razu. Poczem każdą zmianę trzyma w bucikach dwa dni. Oczyszczone w ten sposób buciki zawiesza w sołku. Na to tak siana dają, bo niektóry ma zaraźliwe palce.

Z przytoczonego materiału widzimy, że zakazy pożyczania ubioru i stroju dotyczą powszechnie uwzględnianej złej godziny, oraz złych ludzi.

Przedmiot pożyczony musi być oddany w tych samych warunkach czasu i przestrzeni, w jakich został pożyczony, a więc

dokładnie w godzinie pożyczenia i na tem samym miejscu, gdzie był wręczony.

Przed oczyszczeniem pożyczonego przedmiotu zarówno z brudów, jak i z uroków starają się zetknięcie z nim ograniczyć do ujęcia końcami palców. Odmawianie pacierzy, oprowadzanie święconą kredą są to zwykle zabiegi magiczne, mające na celu — odgrozienie kołem, osłonięcie mocą słowa siebie i przedmiotu pożyczonego od wpływów złej mocy.

Zderzanie głów dwu kobiet w celu usunięcia bólu nabytego za pośrednictwem pożyczonej chustki, musi się odbyć w obecności osoby trzeciej, nie krewnej. Osoba spokrewniona, a więc bardziej zbliżona do jednej z nich, zabiegu tego bezstronnie wykonać nie może.

Zabiegi związane z pożyczaniem koralu przybrały formę zupełnie nowoczesnej profilaktyki.

Nowe poglądy, nowe środki oczyszczające przysłoniły dawne zabiegi magiczne.

Przybory do szycia.

Powszechnie w pow. sądeckim wystrzegają się pożyczać przedmiotów ostrych.

Igły pożyczonej nie odbierają, mówiąc, że igła taka jest już nieszczęsna, może się ją w palce wbić, albo ją złamać. Podobnież i w pow. złoczowskim¹⁾ szpilek i igieł niechętnie pożyczają, utrzymując, że po śmierci będą one w trumnie kłuć.

Zakaz pożyczania, a w szczególności darowywania przedmiotów ostrych, a więc szpilek, igieł, nożyków, nożyczek i t. p. jest bardzo rozpowszechniony.

W woj. poznańskim²⁾ utrzymują, że nie trzeba darowywać szpilek, ani nic ostrego, bo się przez to przecina lub przekłuwa przyjaźń.

W woj. wileńskim³⁾ jeżeli ktoś otrzymał w darze szpilki, igły lub nożyce, wogóle przedmioty bardzo ostre, to winien obdarowującego zlekka ukłuć.

Zwyczaj ten jest powszechny w Polsce.

¹⁾ L. 5. 348.

²⁾ K. Poznańskie 7. 125.

³⁾ L. 4. 29.

Otrzymany przedmiot ostry przejawia swoją czynność: kłuje, przecina, oczywiście to, co ich łączy, a więc ich związek przyjaźni.

Jeśli przed wręczeniem przedmiotu ostrego nakłuje się zlekka osobę, która ma otrzymać ten przedmiot, działanie to, raz wykonane, nie powtórzy się więcej i przyjaznym stosunkom dwojga osób nic nie zagraża.

W pow. sądeckim, gdyby ktoś pożyczył komuś nożyczki, któremi obcinał włosy, toby mu włosy rość przestały. Czynność nożyczek, jak przypuszczam, związana została z ucinaniem włosów.

Wraz z nożyczkami, przechodzącymi w ręce osoby postronnej, może przejść do niej, związana z nimi czynność obcinania włosów ich właściciela.

Ktoś, kto w ten sposób posiadzie władzę ustawicznego obcinania włosów, może spowodować w ten sposób powstrzymanie ich wzrostu.

W pow. sądeckim nie pożyczają napařtka, bo gdy ktoś drugi go używa, to potem właścicielowi obiera się palec.

Nici nie pożyczają, bo potem coś wyciąga z domu. Leci wszystko. Biedny raduje się, gdy weźmie bogaczowi nici z domu, ponieważ wie, że mu się uda wziąć jeszcze coś więcej.

Nici, podobnie jak i inne przedmioty zostają związane magicznie z domem, do którego należą, a więc tem samem i z przedmiotami, będącymi w domu.

Nici, umocowane do jakiegoś przedmiotu, mogą pociągać go za sobą.

Osoba postronna, wynosząc nici z domu, wyciągać może i inne rzeczy z domu. Wierzenie to odnosi się nietylko do nici, lecz również do wszystkich podobnych przedmiotów, mogących spełniać czynność pociągania, a więc do sznura, uzdeczki i t. p.

Pieniądze.

W pow. sądeckim pieniądze nie pożyczają w pierwszych dniach miesiąca, lecz mniej więcej dopiero po połowie, tak około 20, 23. Nie należy pieniędzy pożyczać przed połową miesiąca, bo się służy domu nie trzymają.

O pieniądze należy upominać się najdalej w pierwsze trzy dni miesiąca.

Pieniądze papierowe trzyma się w książce długiej, między kartkami. W tej książce przechowują się również obrazki święte:

Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Antoniego.

Srebrne pieniądze trzyma gospodarz w lnianym woreczku.

Pożyczając pieniądze bierze się je w palce, a gdy się pożyczonę odbiera z powrotem, nie dotyka się ich palcami. Gospodarz rozłoży książkę na stole i odwraca karty, a ten co pożyczyl kładzie pieniądze między karty. Pieniedzy tych nie rusza się czas dłuższy, nie dotyka się rękami, bo się boi, że mogło co na nich leżeć. Niekiedy dłużnik gniewa się, że pożyczający pieniądze palcami nie odbiera, że się brzydzi.

Książkę z pieniędzmi wyjmuje ze skrzyni, jak na dworze jest ładnie, oraz na nowiu, bo się wówczas pieniądze odnawiają. Przygląda się im właściciel, ale tak, żeby go nikt nie widział, zazwyczaj w południe od 12 godziny do 1-szej. Robi to na dworze, ale nie dotyka się palcami pieniędzy świeżo oddanych.

Srebrne pieniądze ogląda tylko w Wigilję Bożego Narodzenia. Zaraz rano, jak tylko wstanie, zmówi pacierz, a później przegładnie, przerachuje, pomodli się i w którymś srebrnym pieniądzu umyje się.

Inne wierzenia, związane z pieniędzmi omawiam w rozdziałach, poświęconych wróżbie na szczęście, litkupowi, oraz inkluzowi, przy omawianiu zabiegów stosowanych podczas sprzedaży i kupna (patrz str. 97—101).

Pieniądze w książce, w zetknięciu z obrazkami świętymi, ulegają oczyszczeniu od wszelkich uroków.

Moc odnawiania i oczyszczania posiada słońce w południe. Księżyc na nowiu, w myśl powszechnego wierzenia ludowego wpływa na nie pomnażająco.

Mycie się w wodzie ze srebrnym pieniądzem w Wigilję B. N. ma znaczenie pierwszego bogatego mycia się w nowym roku.

Dewocjonalja.

W pow. sądeckim książek do modlitwy nie pożyczają, bo jak się kto drugi pomodli, to nabożeństwo odbiera. Ta modlitwa idzie do drugiego.

Jak różaniec weźmie, to odpusty odbiera. Jakby jeden drugiemu wziął szkaplerz i nosił, a potem zwrócił, to spala, nie noszą, ponieważ twierdzą, że od tego potu możnaby się zarazić. Przypuszczam, że w zakazach pożyczania dewocjonalij przejawia

się powszechna wiara w możliwość przejścia jakiejś czynności, związanej z przedmiotem do osoby drugiej. Czynnością książki — jest wytwarzanie, przez modlitwę, mocy sprzyjającej dla jej właściciela.

Używając książki komuś innemu, możemy spowodować, że moc ta, przez naszą modlitwę wytwarzana, zamiast do nas, kierować się będzie do osoby wypożyczającej tę książkę.

5. Wnioski.

Ujmując w kilku słowach poglądy ludu naszego na pożyczanie, możemy powiedzieć, że lud wogóle pożycza niechętnie. Wyraża się w tem zasadnicza niechęć wyzbywania się swej własności. Późniejsze naleciałości pokrywają to uczucie.

Pożyczając, naraża się człowiek na szkodliwe wpływy, wynikające z zetknięcia się jego własności z pożyczającym, istotą obcą. Tą drogą mogą się przedostać nieszczęścia w postaci uroków, chorób, lub innych jakich uraz na zdrowiu lub w dobrobycie całego domu, lub tylko poszczególnych osób.

Dlatego też cały szereg ograniczeń obejmuje wszystkie przewidziane możliwości szkodenia przez pożyczającego.

Ograniczenia także dotyczą kobiet w okresie menstruacji i ciąży¹⁾. Czasem najodpowiedniejszymi dla pożyczania są godziny przedpołudniowe. Wraz z zachodem słońca zaczyna się panowanie złych mocy. Pożyczanie i oddawanie w tym czasie może ułatwić przeniknięcie tych sił szkodliwych.

Kwadry księżyca również mają znaczenie przy pożyczaniu.

Niektórzy dowodzą, że pożyczać można na nowiu, a nie można na pełni, w zależności od tego, czy może tu mieć znaczenie przyrost lub ubytek księżyca, które lud kojarzy z ubytkiem lub wzrostem dobrobytu.

Pożyczać nie można w czasie, gdy w domu narodziło się nowe życie, lub nawet gdy siewca zapoczątkowuje siewem wzrost plonów.

Wypożyczając coś w tym czasie, daje się jakby możliwość wyjścia z domu wraz z przedmiotem i sił twórczych, niezbędnych dla rozwoju nowonarodzonego życia, podatnego bardziej, niż istoty dorosłe na wszelkie uroki.

¹⁾ Patrz: Byst. 2. 15.

Nie należy również pożyczać z domu lub do domu, w którym znajduje się człowiek umarły, a nawet ciężko chory, zagrożony śmiercią.

Z dni tygodnia najodpowiedniejszymi do pożyczania są czwartki i soboty.

Przedmiot pożyczony należy zwracać o tej samej godzinie i na tem samym miejscu, na którym został pożyczony. Są to warunki niezbędne, w jakich przedmiot zwrócony jest w istocie tym samym przedmiotem.

Będąc zmuszonym pożyczyc, osobnik pożyczający stosuje wszelkie znane ze skuteczności środki ochronne. Rozpoznajemy wśród nich prastare zabiegi magiczne, oraz najnowsze środki profilaktyki naukowej, które w najnowszych czasach zastąpiły odczytania pierwotne.

Wielu bardzo sprzętów domowych, będących w codziennem użyciu domowników, lud nie pożycza wcale, ani też w domu swoim korzystać z nich nie pozwala, tracą one bowiem sprawność działania. Zdolności właściwe im zostają jakby obniżone, lub wprost zabrane przez osobę obcą, która z nich korzystała.

Niezwykle wyraźnym przykładem swoistych pojęć ludowych o znaczeniu przedmiotów użytkowych przez domowników, są przytoczone ograniczenia stosowane przy pożyczaniu naczyń stołowych w pow. sądeckim.

III. Sprzedaż i kupno.

Przy kupnie, podobnie jak i przy pożyczaniu lud liczy się ze wszystkimi możliwymi wpływami, jakie wyrzucić mogą na przyszłe bytowanie nabytku — czas zakupu, miejsce gdzie on się odbywa, osoby biorące w nim udział, a wreszcie cały szereg innych okoliczności, niekiedy, zdawałoby się, niedorzecznych, które jednakże przejawieniem się swoim mogą wywołać zerwanie dobijającego targu.

W pow. wołkowyskim¹⁾ najlepiej inwentarz nabywać podczas pełni, gdyż kupiony o tym czasie zawsze jest pełny, zerty i do tuczenia najlepszy.

¹⁾ Fed. 1. 343. Świsłocza.

1. Zabiegi przed sprzedażą.

Na pomyślność przyszłej jakiejś sprzedaży może mieć wpływ zachowanie się sprzedawcy w czasie i przy okolicznościach, które zdawałoby się nic nie mają wspólnego ze sprzedawaniem.

W pow. sądeckim, gdy kobiety siedzą czas dłuższy na jednym miejscu podczas wesela, to wstają, przechadzają się i siadają gdzieindziej, mówiąc: „na innym miejscu siadajmy, bobyśmy nic nie sprzedały“.

Wesele jest zapoczątkowaniem nowego związku. Wszystko co robią państwo młodzi w tym czasie ma wpływ na całe ich życie. Moc ta przenosi się i na uczestników obchodu. Zasiadzenie się na jednym miejscu na weselu ma mieć wpływ ujemny na obrotowość, rzutkość, cechy niezbędne do handlu.

W pow. miechowskim¹⁾ na weselach gospodynie sprzedają chłopakom kurki z ciasta. Po zakupieniu kurki chłopak może tańczyć. Sprzedane kurki przynoszą gospodyniom szczęście w targu.

W pow. przemyskim²⁾ wybierając się w podróż z towarem, należy za sobą drzwi zamknąć, ażeby się sprzedaż udała.

Zamknięcie drzwi, jak przypuszczam, ma za zadanie przerwanie związku istniejącego między domem a towarem.

Ta łączność magiczna, polegająca na ciężeniu towaru do domu — po pierwsze, utrudnia wyzbycie się go, a po drugie, gdy zostanie już sprzedany, mocą swego połączenia, pociąga za sobą inny dobytek z domu. Zamykając drzwi za sobą sprzedawca zagradza, zamyka drogę, po której w ślad za towarem wyniesionym mogłyby podążyć i inne przedmioty.

W woj. kieleckim³⁾ rozpowszechniony po miasteczkach jest zwyczaj, że przed wyniesieniem na targ fasek, wpierv w domu rzemieślnik uderza je naokoło miotłą dla prędkiego ich spieniężenia.

Czynnością miotły jest wymiatanie, usuwanie.

Wprowadzenie miotły do jakiegoś zabiegu magicznego wywoływa przejawienie się jej czynności. Faski dotknięte, uderzone

¹⁾ Fran. rękopis. Kowale. Kurki z ciasta mają 10 cm. długości i są dwu rodzajów: z kurczętami i bez. Kura wyobrażona jest w pozycji siedzącej. Do ciasta wetknięto pióra, gałganek czerwony mający wyobrażać grzebień i dwa ziarenka pieprzu jako oczy. Pięć kuleczek dokoła kury oznaczają kurczęta. Po ozdobieniu, ciasto zostało zlekką zapieczone w piecu.

²⁾ Z. 13. 69.

³⁾ Z. 3. 27.

miotłą, zostaną z domu wymiecione, usunięte. W ten sposób, jak przypuszczam, stwarza się warunki sprzyjające do ich wyzbycia się.

W pow. bialskim¹⁾ jeżeli kto nie może sprzedać konia na jarmarku, to musi wziąć widły i łopatę, któremi się gnój ze stajni wyrzuca i położyć je na koniu na krzyż, a z pewnością sprzeda go na drugim jarmarku.

Widły i łopata, skrzyżowane na grzbiecie, podobnie jak miotła w poprzednim przykładzie z faskami, działają, jak sądzę, usuwająco na konia, wobec czego koń taki z większą łatwością będzie mógł być sprzedany.

W woj. wileńskim²⁾ gdy handlarzowi targ nie idzie, udaje się do drugiego handlu i tam stara się kogo zwieść, a wówczas targ znów dobrze pójdzie.

Mam wrażenie, że zwiedzenie jest wyrazem zmylenia dróg. Zmylenie dróg, które się okazały niepomyślne, pozwala nawiązać nowe, wolne od wpływów złych, a tem samem wywołać poprawienie losu.

W woj. wileńskim³⁾ gdy handlarz chce kupujących do siebie przyciągnąć, bierze z przed wszystkich handlów po szczypcie piasku i posypuje nim u siebie.

Piasek ten związany został ze śladami kupujących.

Być może, że, przenosząc go do siebie, handlarz sprowadza drogi kupujących do swego handlu.

Lud zna pewne zioła, posiadające moc wpływania na pomysłność targu. Zioła te są: targownica, bobownik i marunka.

W pow. żywieckim, tarnowskim i rzeszowskim³⁾ jeżeli się krowę na jarmark prowadzi, zawiązuje się do powrozu, na którym się ją wiedzie, roślinę zwaną targownica.

Roślina ta posiada tę własność, że chociażby cena krowy była wysoka i kupujący już odszedł, to przecież ostatecznie powróci i bydlę kupi.

Targownica, gdzieindziej zwana targownikiem jest to koniczyna górską, *Trifolium montanum* L.

W woj. krakowskim i kieleckim⁴⁾ utrzymują, że jeżeli sprze-

¹⁾ M. 7. 29.

²⁾ W. 17. 271.

³⁾ M. 7. 26; M. 11. 136.

⁴⁾ K. Krakowskie 3. 127.

dający zboże, nabiał lub cokolwiekbądź z produktów ma przy sobie targownika, to taki doskonale wszystko na targu sprzeda.

Kobiety mianowicie, chcące dobrze sprzedać nabiał, ubiegają się za targownikiem, zbierają go i święcą w wiankach na Boże Ciało, lub w snopie w dzień Matki Boskiej Zielnej.

W pow. będązińskim¹⁾ wierzą, że ziele targownik, zerwane przed wschodem słońca w wigilję Św. Jana, ma mieć tę szczególną własność, że człowiek, któryby przez rok cały nosił je przy sobie, ma mieć ogromne szczęście przy każdym kupnie i sprzedaży. Podobne własności posiada bobownik, *Menyanthes trifoliata*, oraz Marunka²⁾.

W pow. żywieckim³⁾ jeżeli kto krowy na jednym jarmarku sprzedać nie mógł, to wyprowadzając ją na drugi, musi jej tylko rogi marunką potrzeć, a z pewnością ją sprzeda.

W pow. chełmskim⁴⁾ przed wyprowadzeniem krowy na sprzedaż przepędza się ją przez tok w stodole. Dla tego też w okolicy, gdzie praktyki takie stosują, świadomy tego nabywca krowy nie zapomni dodać, że kupuje także mleko. W pow. ostródzkim⁵⁾ twierdzą, że najbezpieczniej dać osobny pieniądz za mleko, w przeciwnym bowiem razie krowa nie będzie mleka dawała.

W pow. rzeszowskim⁶⁾ gdy się cielę wynosi z domu na sprzedaż, należy uważać, aby nie trącić o co, bo krowaby go nie odżałowała.

W tym zakazie przejawia się wiara w związek magiczny między krową, a cielęciem. Mam wrażenie, że krowa staje się jakby czułym aparatem odbiorczym, który wykazuje najmniejsze zaburzenie drogi odbywanej przez jej cielę. Dotknięcie, uderzenie jej dziecięcia, odczuwa bezpośrednio, natychmiast, i przeżywa je osobiście.

Wyprowadzanie tyłem z obory.

Bardzo rozpowszechnionym w Polsce jest zwyczaj wyprowadzania tyłem bydłęcia przeznaczonego na sprzedaż, oraz tyłem wprowadzania kupionego na nowe osiedle.

¹⁾ Fed. 1. 274. Żarki.

²⁾ Z. 11. 180.

³⁾ M. 7. 20.

⁴⁾ K. Chełmskie. 2. 169; W. 17. 167.

⁵⁾ W. 6. 782. Olsztynek, Mazury pr.

⁶⁾ M. 10. 135.

W pow. chełmskim ¹⁾ utrzymują, że kupione bydłę, a zwłaszcza ssące jeszcze cielę, trzeba tyłem wyprowadzić z obory, i tyłem wieść do samego domu, aby się wiodło i do karmiącej krowy nie tęskniło. W takim razie ani krowa, ani cielę nie rykną nawet po sobie. Podobnie czynią w pow. łowickim i nowotarskim ²⁾.

W pow. wielickim, wadowickim, chrzanowskim i sandeckim ³⁾ utrzymują, że kupioną świnie powinno się wsadzić tyłem do chlewka, aby się nadała.

W pow. sanockim ⁴⁾ wioząc świnie na jarmark, układają ją na wozie tyłem do koni, aby nie zdechła przed sprzedażą. W pow. słonimskim ⁵⁾ sprzedając, albo zamieniając kurę, właścicielka powinna wręczać nie inaczej, jak obróciwszy ją ku biorącemu ogonem, a to w tym celu, aby na wydajności jaj nie straciła.

Wyprowadzanie, wiezienie, wprowadzanie tyłem ma, jak sądzę, zasadniczo to samo znaczenie, co i wszystkie podobne czynności, wykonywane wstecz, n. p. przewracanie sprzętów do góry nogami, okręcanie od prawej strony w lewo, odmawianie pacierza z końca, liczenie od 10 do jednego i t. p. w związku z tem stoi również zakaz chodzenia tyłem u dzieci i t. p.

Wykonywując jakąś czynność wstecz, odbywamy z powrotem pewną drogę przebytą. Powracamy do jakiejś minionej chwili. W niektórych wypadkach przy stosowaniu tego zabiegu chodzi jedynie o to, ażeby wyjść z chwili złej, np. przy chorobach, po pogrzebie. W innych — chodzi o dojście w ten sposób do momentu jakiegoś zdarzenia, w celu ułatwienia wykrycia jakiejś osoby n. p. złodzieja; w innych znów, jak przy zakazie chodzenia tyłem u dzieci, wyraża się obawa, że dziecko idąc wstecz z łatwością przejdzie całą drogę swego krótkiego życia, i podążając dalej wejdzie w łono matki, a więc w nieżycie. Podążając w ten sposób dalej jeszcze, pociąga za sobą matkę w to nieistnienie. Lud wzbrania dziecku chodzenia tyłem, mówiąc, że w ten sposób spycha matkę do grobu.

W wypadku, gdy się zwierzę tyłem prowadzi, droga, jaką ono przebywa w ten sposób, nie jest nowa, niewiadoma, a więc

¹⁾ K. Chełmskie 2. 170; W. 17. 169.

²⁾ M. 9. 236; M. 17. 169.

³⁾ Z. 16. 262; L. 2. 224; W. 17. 169.

⁴⁾ L. 8. 363.

⁵⁾ Fed. 1. 356

przez to samo przestaje być niebezpieczna. Odbywając ją, zwierzę ciągle cofa się wstecz, a więc magicznie przebywa w dawnym swoim świecie. Mocą tego zabiegu istotna zmiana miejsca i warunków bytu nie są dlań już tak niebezpieczne.

Rzucanie w ślad śmieciami, sieczką, gnojem, ziemią z obory.

W wielu miejscowościach Polski, za wyprowadzonym na sprzedaż zwierzęciem rzucają śmieciami, sieczką, gnojem, ziemią z obory, chlewa, lub stajni.

W pow. ostródzkim¹⁾ mówią, że jeżeli się jaką sztukę wprowadza na sprzedaż, trzeba rzucić na nią pełną garść śmieci na szczęście i pomyślny skutek sprzedaży. W pow. sieradzkim²⁾ gospodarz sprzedanego bydłęcia bierze z pod nóg jego trochę ziemi, i posypuje mu ją na krzyż, często wódką przemywa bydłęciu oczy, życząc, aby tak jak ta wódka, co nic mu nie szkodzi, żadna przygoda go nie dotknęła. Mówią też, że trzeba za zwierzęciem wyrzucić trochę ziemi z obory i sznur, a to dlatego, żeby dobrze było sprzedane³⁾. W pow. bialskim⁴⁾ gospodyni pluje na bydłę trzy razy i ociera lewą stroną koszuli, aby go kto nie urzekł, a służąca rzuca garść śmieci bydłęciu pod nogi, aby dobrze zostało sprzedane. W pow. sądeckim gdy idą na jarmark z krową, to rzucają na nią trochę nawozu. Na świnie rzucają trochę śmieci, żeby się już nie wróciła do domu. W pow. tarnowskim⁵⁾ ktoś z domowników rzuca na bydłę garść śmieci, mówiąc: „żebyś tyle reńskich wziął za nie“. W pow. przeworskim⁶⁾ rzucają za krową sieczką, gnojem i śmieciami, żeby tyle pieniędzy dostać. Zamykają drzwi stajni i domu, żeby krowa już nie wróciła. W pow. dobromilskim⁷⁾ kto sprzedaje krowę, jałówkę lub byczka, ten winien bydłęciu wygarniać błoto z racic; inaczej z chaty zabierze się dobytek. W pow. sokólskim⁸⁾ kupując zwierzę na miejscu, ażeby szybko przywykło do nowego miejsca, kupujący powinien

¹⁾ W. 6. 777. Dąbrówno. Mazury pr.

²⁾ L. 4. 420.

³⁾ W. 3. 494.

⁴⁾ W. 17. 166, Heczmarowice.

⁵⁾ W. 17. 166. Chyszów. Osieczany.

⁶⁾ W. 12. 63.

⁷⁾ L. 2. 337. nad Wiarem.

⁸⁾ Fed. 1. 344. 343.

przy wyprowadzeniu nieznacznie chociażby z garść uchwycić gnoju i takowy schować do kieszeni, a przywiódłszy do domu, zaraz po wprowadzeniu do chlewa rzucić go nowonabytej chudobie pod nogi. Ze swej strony sprzedający powinien baczną zwracać uwagę na kupca, aby ten przy wyprowadzeniu z chlewa kupionej sztuki nie uchwycił gnoju, bo zabrałby płód ze sobą i żywizna nie darzyłaby się.

W szeregu przytoczonych przykładów tłumaczenie zabiegu rzucania nie odpowiada pierwotnemu znaczeniu. Zdawałoby się, że ze śmieciem kojarzy się tylko pojęcie wymiatania, usuwania. Rzucając śmieciem, lud być może wykonywa zabieg magiczny mający na celu usunięcie zwierzęcia. Ale śmiecie jest częścią składową domu. Rzucając sieczką, ziemią, gnojem, a niekiedy i śmieciem, daje się zwierzęciu na drogę coś z miejsca, w którym się chowało. W ten sposób ułatwia mu się przeżycie zmiany bytowania. Skądinąd obawa, żeby zwierzę nie pociągnęło za sobą dobytku pozostałego w domu, nakazuje wygarnięcie mu ziemi z racic. Ze swej strony nabywca pokryjому przed sprzedawcą zabiera z jego obory odrobinę ziemi, lub gnoju i niesie ją przed zakupionem zwierzęciem, zapobiegając w ten sposób tęsknocie za dawnym miejscem. Skojarzenie rzucania z życzeniem dobrej sprzedaży, jest, jak przypuszczam, zjawiskiem najnowszym.

Po wyprowadzeniu zwierzęcia na sprzedaż zamykają oborę. Przerwywają w ten sposób związek między nimi i uniemożliwiają, ażeby w ślad za zwierzęciem wyszedł z obory inny dobytek.

Zatrzymywanie części sprzedawanego. Wyskubywanie sierści ze zwierzęcia, piór z ptaka, ujmowanie części nasion sprzedawanych itp.

Powszechnie lud stara się zachować w domu część z czegoś sprzedawanego, a więc ze zwierzęcia wyprowadzonego na jarmark wyskubują trochę sierści, z ptaka pióra, z nasion sprzedawanych odsypują część z powrotem i t. p. Sierść z cielęcica zazwyczaj dają krowie do zjedzenia.

W pow. ostródzkim¹⁾ mówią, że gdy kto wyprowadza z obory sztukę bydła na sprzedaż, powinien wyrwać jej pęczek włosów i zakopać pod żłobem. Ma to oznaczać, że pozostałe bydło nie pójdzie w ślad za sprzedaną sztuką i nie wywiedzie się

¹⁾ W. 6. 779. Olsztynek. Mazury p.

z obpry. W pow. nowotarskim¹⁾ wtyka się z niego trochę sierści w szparę od podłogi, aby przychówek się trzymał. W pow. sądeckim²⁾ twierdzą, że trzeba 3 razy wyskubać z bydlęcia sierści i wrzucić do stajni, albo zawiercić w progę, aby się żywizna darzyła. W pow. tarnowskim³⁾ z bydlęcia, które się ma sprzedać, urywa się trochę sierści i przykrywa ją na rogu pieca chlebowego, potem okadza nią pozostałe bydło, aby się nie popśniło. W pow. siedleckim⁴⁾ doradzają wszelkiej żywizny nie oddawać z rąk, póki się czegoś nie utnie z sierści, lub pierza.

W pow. łowickim⁵⁾ i będzińskim⁶⁾ ażeby krowa nie ryczała po odstawionem lub sprzedanem cielęciu, wrywają mu trochę sierści, a oblepiwszy chlebem, zadają krowie. Sposób ten jest bardzo rozpowszechniony, a gospodynie są przekonane, że krowa od tego robi się wesola i na mleczności nic nie traci.

W pow. wadowickim⁷⁾ gdy cielę sprzedają, to do skopca, napełnionego wodą, rzucają trochę sierści i dają krowie pić, aby pełny skopiec mleka dawała. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim⁸⁾ nabywca cielęcia wrywa z niego pięć szczypt sierści: pierwszą, aby krowa się dobrze chowała; drugą, aby dużo mleka dawała; trzecią, aby masło od niej było smaczne i ładne; czwartą na ser; piątą wreszcie, aby się krowa polowała. Sprzedający, odebrawszy od nabywcy te szczypty sierści, daje je, w chlebie zakrojone krowie do zjedzenia, aby nie ryczała za cielęciem.

Prócz tego w pow. wielickim⁹⁾ niektórzy wyskubują z cielęcia sierść z ciała, z grzbietu i z pomiędzy zadnich nóg i dają krowie zjeść ze ziemniakami. W pow. nowotarskim¹⁰⁾ dają krowie do zjedzenia trochę sierści z cielęcia w czemkolwiak, aby za niem nie ryczała. W pow. rzeszowskim¹¹⁾ aby krowa zapomniała cielęcia, podają jej w chlebie trochę sierści z jego głowy i grzbietu.

1) W. 17. 167. Poronin.

2) Z. 16. 263. Zabrzeż.

3) W. 17. 167. Jawornik.

4) W. 7. 733.

5) M. 9. 236.

6) Fed. 1. 277; W. 17. 162.

7) W. 17. 167. Izdebnik.

8) Święt. 562. nad Raba.

9) Z. 16. 262. Siepraw.

10) M. 7. 20.

11) M. 10. 135.

W tym samym celu rzucają pod krowę kijankę. W pow. dobromilskim¹⁾ utrzymują, że należy wydrzeć z cielęcia trzy razy po odrobinie sierści i dać ją zjeść z chlebem. Kto zaniedba tak zrobić, temu dobytek zabierze się z cielęciem. W powyższych zabiegach odzwierciedlać się zdaje wyraźnie przekonanie, że krowa, zjadająca cząsteczkę z cielęcia (sierść jego), pochłania również i swoją tęsknotę, która jest z niem związana. Dzięki temu zabiegowi przestaje tęsknić i zapomina o cielęciu. Cząsteczka jakiejś całości, a więc np. sierść ze zwierzęcia, pióro ptaka, zatknięta w jakimś miejscu, przywiązuje to zwierzę do miejsca. W pow. brzeskim i bocheńskim²⁾ zakupione gęsi obsypują popiołem, aby nie uciekały z domu, z pod skrzydeł zaś, wrywają suchoty (tęgie pióra, na których wspierają się skrzydła) i zatykają za średni stragarz.

W pow. dobromilskim³⁾, gdy baba kupi kurę, obcina jej ogon, przylepia na piec i zalepia gliną, aby się kura trzymała domu. W woj. białostockiem, lud przestrzega, żeby kto kupuje u żyda kurę na chowanie, trzymał takową sam podczas targu, bo inaczej izraelita wrywa nieznacznie 3 pióra z pod skrzydła sprzedanej kury i wymawia po cichu: „tobie mięso, a mnie pierze“, wskutek czego ptak przestaje nosić jaja. W pow. ostródzkim⁴⁾ sprzedawanemu drobiowi ucina się kilka piór i zachowuje się.

Mocą tych zabiegów sprzedający zabezpiecza się przed zgubnym wynikiem sprzedaży, a nabywca stara się najpomyślniej zawładnąć nabytkiem, wolnym od wszelkich uroków.

W związku z wyżej przytoczonymi zabiegami stoją podobne zwyczaje, stosowane przy zabijaniu zwierząt.

W pow. chełmskim⁵⁾, gdy świnie zabiją na mięso oprawioną mają płatać na sztuki wedle zwyczaju, to naprzód obcinają jej wierzchy brodawek cyckowych, niosą je do chlewa i rzucają w podściółkę, aby się świnie wiodły i prosięta mnożyły. W pow. wadowickim⁶⁾ obcięte brodawki przed wrzuceniem do chlewa zawi-

1) L. 2. 337. Nad Wiarem.

2) L. 13. 325.

3) L. 2. 338. Nad Narwią.

4) W. 6. 777. Mazury pr.

5) K. Chełmskie 2. 168.

6) L. 2. 332.

jają w wiecheć słomy, którym świnie przed zabiciem myto. Robią to, aby świńskie pokolenie nie zaginęło w tym chlewie.

Podobne zabiegi co i przy sprzedawaniu zwierząt, lud obserwuje i przy sprzedawaniu innego dobytku. W pow. ostródzkim¹⁾, kiedy się sprzedaje dobry gatunek nasienia, albo coś w tym rodzaju, sprzedający, odmierzwszy kupcowi towar, bierze pełną garść z tego i rzuca napowrót na swoją kupę, albo do swojego worka, ma to zabezpieczyć od tego, żeby błogosławieństwo przywiązane do sprzedanego dobra nie odwróciło się od sprzedającego. W pow. niborskim²⁾ pewien mazur, sprzedając ziemniaki na nasienie oddał je wszystkie, zostawiając wszakże trzy ziemniaki, które zatrzymał w worku. Na zapytanie dlaczego tak postąpił powiedział kupującemu: „Nie sadziłem jeszcze ziemniaków, tym sposobem mogłyby przejść do pana, (to znaczy, że u niego mogłyby chybić, kupcowi mogłyby obrodzić) gdybym był już coś zasadził, mógłbym bez szkody wysypać wszystkie ziemniaki“.

We wszystkich tych zabiegach przejawia się obawa, ażeby za czemś wyzytem nie podążył pozostały dobytek, lub moc z nim związana. Wyraz podobnej myśli odnajdujemy w pozostawieniu niezżętej ostatniej garści na polu, ostatniego owocu na drzewie i t. p.

2. Zabiegi podczas sprzedaży i kupna.

Dobijanie targu: okręcanie się; odkręcanie sprzedanej i obracanie kupionej sztuki.

Powszechnie lud lubi się targować. W pow. wołkowyskim³⁾ utrzymują, że nie należy niczego kupować bez targu, bo się nie będzie darzyło temu, co kupuje.

W związku z zawarciem kupna i sprzedaży występuje tak zwane „dobijanie targu“, okręcanie, oraz niekiedy przecięcie rąk przez świadka targu. J. St. Bystron w notatce swojej „o okręcaniu się obrzędowem“⁴⁾, występując przeciwko opinii J. Pipreka, wypowiedzianej w jego pracy: „Slawische Brautwerbungs- und

¹⁾ W. 6. 777. Dąbrówno.

²⁾ W. 6. 774. Magdaleniec. Mazury pr.

³⁾ Fed. 1. 330. Swistocza.

⁴⁾ L. 21. 93.

Hochzeitsgebräuche“¹⁾ jakoby taniec obrzędowy, polegający na trzykrotnem okręcaniu się państwa młodych po uczcie weselnej przed udaniem się do komory, był symbolicznem przedstawieniem copulae carnalis, dowodzi ze swej strony, że jest on „symbolem oddania dziewictwa“, podobnie jak symbolem oddania wianka dożynkowego jest taniec przodownicy z gospodarzem. Symbol wprowadzony do tego tłumaczenia niczego nie wyjaśnia i niczego nie uzasadnia. Wogóle pojęcia tego należy unikać w ludoznawstwie, jako czegoś zupełnie obcego umysłowości ludu.

W wypadkach przytoczonych, podobnie jak i innych cytowanych z Kolberga, dotyczących okręcania w prawie umownem okręcanie się ma realne znaczenie samego zabiegu okręcania. W obrzędowości ludowej jest ono wyrazem pierwotnego myślenia. Okręcanie wzajemne ludzi, lub przedmiotów, wiąże je, zespała ze sobą. Związek ten zniszczyć może tylko zabieg odwrotny: odkręcanie, t. j. kręcenie w przeciwną stronę.

W pow. tarnowskim i rzeszowskim²⁾ przy ugadzaniu się o cenę bydła, sprzedający z kupcem biją się w dłonie przy każdej nowej „ofierze“ zaproponowanej ceny kupna, czy sprzedaży. Po zgodzie, trzasnąwszy się w dłonie i trzymając się za ręce, okręcają się w koło nawzajem.

W woj. krakowskim³⁾, kupujący ujmując co chwila sprzedającego za rękę i w dłoń jego uderzając, co się przybijaniem targu zowie, kończy wreszcie handel do biciem targu. Wszakże niezawsze poprzestaje on na tem, ale zgodziwszy się już o cenę i nie puszczając dłoni sprzedającego, albo skręca nim w prawo i po trzykroć obraca go naokoło, na znak ostatecznego przyzwolenia, albo też trzeciemu (świadkowi kupna) każe przeciąć swą dłonią trzymane obojga interesentów ręce.

Zwyczaje przytoczone wyżej występują nieomal na całym obszarze Polski. Uderzanie w dłoń przy każdorazowem ofiarowaniu nowych warunków kupna i sprzedaży — jest, jak mi się zdaje, wyrazem dążenia do zadzierzgnięcia związku, tem mocniejszego, im mocniej zderzają się ręce kontrahentów.

Po szeregu płonnych uderzeń, następuje ostatnie. Obie strony uderzają jednocześnie. Dopiero wtedy zczepiły się i zwały dłonie.

¹⁾ Stuttgart. 1914. s. 168.

²⁾ M. 11. 136.

³⁾ K. Krakowskie 1. 188.

Powstało połączenie. Ażeby je związać mocniej i utrwalić, skręcają ręce, okręcają się wzajemnie. Przecięcie dłonią zwartych rąk kontrahentów przez świadka kupna ma podwójne znaczenie: magiczne i społeczne. Możemy przypuścić, że świadek przecinający dwie zwarte prawice, nie niszczy związku, nie odkręca utrwalającego skręcenia. Przecina węzeł na pół, zostawiając w ten sposób każdemu z nich równą część zadziergniętego połączenia. Sam akt przecięcia — jest świadectwem zawartego związku.

W pow. ostródzkim¹⁾ kiedy mąż wraca z nabytą sztuką bydła do domu, żona przynosi dzbanek wody i oblewa ją wodą od rogów wzdłuż całego grzbietu od przodu ku tyłowi, mąż zaś jednocześnie oprowadza ją dokoła siebie, robi się tak trzy razy, nim pójdzie do obory. W pow. bialskim²⁾ nabywca obraca się z bydłem trzy razy na prawo. W pow. wadowickim³⁾ gdy chłop kupi świnie, obraca ją około swej nogi trzy razy, zaczynając w prawą stronę, aby mu się dobrze chowała. W pow. nowotarckim⁴⁾, kto sprzedał krowę lub konia i odebrał za nie pieniądze, chwytą za uzdę lub powróż przez połę od guni i obraca się ze zwierzęciem trzykroć w lewo i dopiero je oddaje kupcowi, aby mu się darzyło. Przeprowadza się też bydłę sprzedane raz około nabywcy od lewej strony ku prawej⁵⁾. W pow. krośnieńskim⁶⁾ sprzedający podaje powróż przez głowę bydłęcia po trzykrotnem oprowadzeniu go wkoło, mówiąc: „żeby wam Bóg dał, Matka Jego Najświętsza“. Wtedy kupujący spluwa trzy razy. W pow. łowickim, oraz w woj. kieleckim⁷⁾, aby się po kupnie na targu, lub na jarmarku kury trzymały domu, daje się im jeść w obrączce, zdjętej z beczki, lub cebrzyka; albo też po kupnie obwodzi się kurę koło domu i mówi: „trzymaj się chałupy, jak moja noga d...“ W pow. sądeckim nową kurę jak się dostanie, to trzeba pod byle które skrzydło trzy razy dmuchnąć i koło nogi od stołu albo łóżka trzy razy ją oprowadzić, aby nie uciekała.

1) W. 6. 778. Olsztynek. Mazury pr.

2) W. 17. 167. Hecznarowice.

3) L. 2. 224. Andrychów.

4) M. 7. 20. Czarny Dunajec.

5) W. 17. 167. Zakopane.

6) W. 17. 168. Iwoniec.

7) Z. 3. 25.

Przy okręcaniu, tam gdzie się wyraźniej zachowała istota zabiegu, widzimy, że sprzedający okręca bydlę dokoła siebie trzykrotnie w lewą stronę, a zaś nabywca w prawą stronę.

Okręcanie w lewą stronę należy do grupy zabiegów odwracających, odczyniających. W ten sposób właściciel jakgdyby odkręcał, rozwiązywał związek magiczny między nim, a wyzbywaną własnością. Okręcanie w stronę prawą jest nawiązaniem łączności, między objektem kupna a nabywcą lub jego domem.

Podobne znaczenie ma przytoczone żywienie kury w obrączce zdjętej z beczki. Obrączka wiąże kurę z miejscem.

Postronek od zwierzęcia i bat.

Pewne zasady i zabiegi przy sprzedaży i kupnie dotyczą uzdeczki lub postronka, na którym przyprawiono zwierzę na sprzedaż.

Postronek przywiązuje zwierzę do domu. Jeśli sprzedawca po sprzedaniu zatrzyma go u siebie, zwierzę w dalszym ciągu pozostanie związane z domem i nie będzie się darzyło u nabywcy.

Związek ten możnaby było zniszczyć jedynie paląc sznur, lub oddając go nabywcy. Ale oddając nabywcy sznur, na którym zwierzę było przywiązane w domu, stwarzamy możliwość pociągnięcia za sznurem oddalającym się i domu, a więc jego dobrobytu.

Gdy sprzedający oddaje sznur nabywcy — szkodzi sobie; gdy zabiera z powrotem — szkodzi nabywcy.

W celu zadośćuczynienia obu stronom, przyjętą się powszechnie zwyczaj, że sprzedawca zostawia stary powróż w domu, a na sprzedaż prowadzi zwierzę na nowym, który bez szkody dla siebie oddaje nabywcy zwierzęcia.

W woj. kieleckim ¹⁾ w pow. bialskim ²⁾, bocheńskim, wielickim, myślenickim ³⁾, rzeszowskim ⁴⁾, zamojskim ⁵⁾, hrubieszow-

¹⁾ W. 17. 167.

²⁾ W. 17. 167.

³⁾ Święt. 562.

⁴⁾ M. 10. 135.

⁵⁾ W. 17. 167.

skim¹⁾, sokólskim²⁾ i w woj. wileńskim³⁾ nie wiodą bydłęcia na tym samym powrozie na sprzedaż, na którym stało uwiązane w stajni, lub w oborze, lecz po największej części kręcą w tym razie dla niej nowy, ponieważ sprzedane bydłę zawsze oddawać należy kupującemu z postronkiem, na którym na jarmark było prowadzone. Czynią tak, aby nie wydać z domu szczęścia do krów, aby szczęście nie uciekło, lub aby się bydło nie popsuło. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim⁴⁾ również sprzedawczy na jarmarku konia, nie oddają go nabywcy z tą uzdzienicą, na której go prowadzono na jarmark, ale kupują dla niego nową, żeby szczęścia z domu nie dać. W woj. wileńskim⁵⁾ na powrozie nie powinno być żadnego węzła, boby to sprzedanemu bydłęciu szkodziło.

Węzeł w myśleniu pierwotnym ma znaczenie zamykające, zatrzymujące. W węzle oddać można drugiemu chorobę, nieszczęście. Węzeł na postronku może rozdzielić moc magiczną, związaną ze zwierzęciem. Po oddaniu postronka, sprzedający może zatrzymać sobie część mocy poza węzłem.

Zabieg ten, przyczyniając się do zatrzymania dobrobytu w domu sprzedającego, szkodzi zwierzęciu i dla tego nabywca wystrzega się brać powróż z węzłami.

Z zakazem zawiązywania węzła spotykamy się przy wielu innych zabiegach ludowych. Szeroko rozpowszechniony jest zakaz robienia węzłów przy szyciu ubrania dla tych, co na zawsze mają odejść — a więc dla zmarłych.

Dążenie do zniszczenia związku przedmiotu nabytego ze sprzedawcą — wyraża się w sposobie podawania i odbierania postronka.

W pow. nowotarskim⁶⁾ sprzedawca, oddając kupione bydło kupcowi oddaje powróż przez odzienie, przez połę sukni, przez cuchę, a w pow. myślenickim⁷⁾ zmierzwszy powierzchnię sukni kupującego na długość, odcina kawał powroza, równy połowie

1) W. 17. 167.

2) Fed. 1. 343.

3) W. 17. 279.

4) Świąt. 562.

5) W. 17. 279.

6) W. 17. 167. Zakopane.

7) W. 17. 167. Maków.

tej długości i daje go kupującemu na to, aby było dobrze się chowało. W pow. bialskim¹⁾ kto kupi konia, nie powinien gołą ręką chwytać za uzdę, lecz przez połę guni, lub wogóle przez ubranie. W pow. wołkowyskim²⁾ po sprzedaniu konia właściciel podaje sznur od uzdeczki przez połę ubrania, w ten sam sposób odbiera go nabywca.

W pow. sieradzkim³⁾ nie odbiera się pieniędzy gołymi rękami.

Jak widzimy z przytoczonych przykładów, obie strony podają sobie koniec powroza przez połę ubrania. W wielu miejscowościach w podobny sposób wypłacają sobie pieniądze.

Zabieg ten ma na celu unikanie bezpośredniego zetknięcia się, które może ułatwić przejście uroku.

Przy wręczaniu sznura nie obojętna też jest i pozycja samych rąk.

W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim⁴⁾ kupiwszy krowę na jarmarku, nabywca odbiera ją z rąk sprzedawcy, ujmując powrozek od dołu, podczas gdy sprzedawca trzyma go od góry: inaczej krowaby nie rosła. W pow. krakowskim⁵⁾ niekiedy sprzedawca wręczając nabywcy postronek, na którym jest uwiązane zwierzę kupione, podnosi mu rękę ku górze mówiąc: „niech ci rośnie na szczęście“. W pow. sokólskim⁶⁾ kupując konia, ażeby się poszczęścił, to ujmując przez połę za „powady“, trzeba wziąć wyżej, niż sprzedawca. W pow. wołkowyskim⁷⁾ kupujący przyjmując konia powinien wziąć za „powady“ przy samej mordzie i wyrzec te słowa: „Wezmę krótko, ażeby puścić prędko, jeśli mi się nie spodoba, ażebym długo się z nim nie wodził“. Poczem należy unieść łeb konia do góry, żeby był lekki.

Zakaz oddawania lub nawet pożyczania dotyczy batoga, którym poganiało się bydło.

Bat spełnia czynność popędzania, rozpędzania i wyganiania bydła, przynależnego do danego obejścia.

¹⁾ M. 7. 29. Łodygowice.

²⁾ Fed. 1. 351. Świsłocza.

³⁾ L. 4. 420.

⁴⁾ Święt. 562. nad Rabą.

⁵⁾ K. Krakowskie 3. 135.

⁶⁾ Fed. 1. 352.

⁷⁾ Fed. 1. 351—2. Mścibów.

Badając przesady związane z batem, odnosi się wrażenie, że jeśli bat taki dostanie się do rąk człowieka obcego, wraz z nim posiadzie on jego czynność, a więc moc rozpędzania, wyganiania z domu bydła, przynależnego do właściciela tego bata.

W pow. rzeszowskim¹⁾ dowodzą, że kija, lub batoga, którym poganiało się bydło na jarmark, po sprzedaniu oddawać nabywcy nie należy, gdyż przeszłoby do niego całe szczęście. Należy go przynieść do domu, lub rzucić gdzie na polu. W woj. kieleckim²⁾ ktokolwiek się na jarmark, lub targ udaje z bydłem, lub z końmi, nie powinien w drodze nikomu, nawet najżyczliwшему przyjacielowi laski swej, lub bata udzielić, boby stracił szczęście do sprzedaży.

Wróżby na szczęście.

Po załatwieniu transakcji handlowej i podaniu nabywcy postronka od zwierzęcia, następują wróżby na szczęście.

W pow. kieleckim³⁾ sprzedający konie, lub bydło, po odebraniu należytości umówionej za tę sprzedaż od kupującego, ciska kilka groszy za nogami sprzedanego zwierzęcia i te następnie kupujący zbiera i daje jako jałmużnę ubogiemu, w tym celu, aby nowonabyte zwierzę chowało się dobrze.

W pow. bialskim⁴⁾ podczas litkupu kupujący i sprzedający dają po dwa do trzech centów do czapki lub kapelusza i wyrzucają je trzy razy na stół, uważając, aby przynajmniej raz orłem padły do góry. Gdy oba centy, z dwu rzuconych, jednakowo padną np. oba orłami do góry, kupiec zabiera oba. Gdy pieniądze nie padną jednakowo, sprzedający i kupujący biorą poencie⁵⁾. W pow. myślenickim⁶⁾ po ubitej ugodzie sprzedający wyrzuca z kapelusza szczęście, t. j. 2 do 4 cent., które sprzedający i kupujący biorą do połowy. Sprzedający daje je ubogiemu, a kupujący chowa je sobie, aby mu się bydło dobrze chowało.

¹⁾ M. 10. 135.

²⁾ Z. 3. 28.

³⁾ W. 2. 779.

⁴⁾ W. 17. 168. Heczmarowice.

⁵⁾ W. 17. 168. Poręba Wielka.

⁶⁾ W. 17. 168. Osieczany.

W pow. nowotarskim¹⁾ po oddaniu bydła, rzuca nabywca dwa centy sprzedającemu do kapelusza, ten zaś odwracając go, rzuca centy na ziemię i równocześnie nim przykrywa. Jeżeli oba centy padną orzełkiem do góry, jest to znak szczęścia. Te dwa centy dają żebrakowi, nie mieszając ich z innymi pieniędzmi.

W pow. brzeskim²⁾ pieniądze rzucone w górę na wróżbę nazywają wyrzutką.

W pow. tarnowskim i rzeszowskim³⁾ po wyliczeniu pieniędzy, wyrzuca sprzedający nabywcy w górę jakiś pieniądz. Jeżeli pieniądz na ziemię spadnie prawą stroną, dobra — jeżeli lewą, zła to dla kupca wróżba. W pow. tarnowskim⁴⁾ kupujący bierze te pieniądze wyrzucane i kupuje za nie bułkę, lub coś innego do jedzenia i je to chciwie, aby kupione było dobrze jadtło. W pow. rzeszowskim⁵⁾, gdy się kupi od kogo jakie zwierzę domowe do chowu, należy zażądać od dawnego właściciela kilku centów na szczęście. Szczęście to należy zaraz przejeść, a zwierzę będzie się darzyło.

W pow. krośnieńskim⁶⁾ kupujący wyrzuca monetę kilkocentową na szczęście, przyczem uważa, ażeby orzeł nie był na wierzchu. W tym wypadku rzucanie powtarza się do góry, dopóki moneta nie padnie napisem do góry.

Rzucanie pieniędzy jest typową wróżbą przy zapoczątkowaniu nowej drogi. Zakupione zwierzę wkracza na nową drogę. Droga ta od pierwszej chwili jest zła lub dobra. Przypuszczam, że uzależniając jakiś zabieg wróżebny od wartości tej drogi, to jest od tej złej lub dobrej mocy, kierującej bydłem na tej drodze, wynik jego czynimy dokładnym wyrazem tej wartości. Wróżba przejawia wartość mocy tajemnej. Jaka strona monety oznacza moc dobrą lub złą, jest wyrazem uprzedniej dobrowolnej umowy.

Pieniądze użyte do wróżby zostały związane z tą mocą. Zachowuje je kupujący, lub dzieli się ze sprzedawcą. Niekiedy oddają je ubogiemu, wymieniając w ten sposób na błogosławieństwo.

¹⁾ W. 17. 168. Zakopane.

²⁾ M. 11. 64.

³⁾ M. 11. 136.

⁴⁾ W. 17. 168. Chyszów. Łętownia.

⁵⁾ M. 10. 135.

⁶⁾ W. 17. 168. Iwonicz.

Czasami nabywca kupuje za nie bułkę i zjada ją chciwie na pomyślność zwierzęcia. Jest to, jak sądzę, magiczne odżywianie, które przez pieniądź wróżebny zostaje związane z drogą nabytogo zwierzęcia.

Często bardzo o tem, czy targowana sztuka będzie się darzyła, czy nie, lud wnioskuje z zachowania się samego zwierzęcia podczas targu.

W pow. wołkowyskim¹⁾ kiedy na kiermaszu koń lub bydlę przy dobijaniu targu zacznie moczyć, kupujący natychmiast powinien zerwać targ, bo się nie poręczy; a przeciwnie, dobrą jest oznaką i ze wszech miar zachęcającą kupca, gdy się wówczas targowana sztuka wypróżni.

Litkup.

Ostatnim aktem transakcji handlowej bywa poczęstunek, zwyczaj opłacany przez sprzedawcę. W zachodniej części Polski nosi on nazwę litkup, we wschodniej mag(a)ricz, mohorycz, barisz²⁾. Litkup pochodzi z niemieckiego: Leitkauf, Litkouf. Poczęstunek ten w dokumentach łacińskich wspomina się pod nazwą mercipotus.

Litkup wypity był prawnym dowodem dokonanego kupna i dlatego to wieśniak polski po wypiciu litkupu, choćby się czuł najwięcej pokrzywdzony, nie cofa nigdy słowa.

Stręczyciele i świadkowie kupna zwali się w prawie miejskiem litkupnikami i za pomoc w doprowadzeniu kupna byli wynagradzani. W razie gdy się okazało, że rzecz kupiona pochodziła z kradzieży, nabywca jej musiał się wywieść litkupnikami³⁾.

W pow. kwidzińskim⁴⁾ litkup opłaca sprzedający. W pow. ostródzkim i szczycieńskim⁵⁾ litkupem nazywają nietylko poczęstunek, który kupujący otrzymuje od kupca, niby z przyjaźni

¹⁾ Fed. 1. 344.

²⁾ Sł. gw. p.

³⁾ Litkup wskazany już jest w prawie pomorskiem około połowy XIV stulecia. Laband, Jura Brutenorum 1866. s. 12.; W. 6. 779. Litkup w prawie polskiem średniowiecznem, patrz: Przegląd historyczny V. s. 377—383. Litkup (w dodatku o przysiędze) Studjum z prawa polskiego. Lwów 1906. s. 68. Rec. M. Handelsmann. Książka 1906. s. 269—270. Porównaj o litkupie Haupta Zeitschrift für deutsches Alterthum. t. VI. s. 269.

⁴⁾ W. 3. 745. Mazury pr.

⁵⁾ W. 3. 88.

w formie kieliszka gorzałki, ale też i darowane przy okazji cygaro, kawałek mydła i t. p. W pow. ostródzkim¹⁾ po wypiciu litkupu wylewa się resztę przez głowę poza siebie, żeby się kupującemu nabyta sztuka darzyła.

Wylewanie poza siebie ma na celu skierowanie życzenia w kierunku sprzedanego zwierzęcia, które magicznie rzecz ujmując, sprzedawca pozostawił poza sobą. W pow. kieleckim²⁾ zarówno kupujący, jak sprzedający jakąś rzecz, gdy targ ubity został, daje do połowy litkup, składający się z kilkunastu groszy. Za tę kwotę kupują wódki, piwa i tym trunkiem częstują obecnych przy kupnie lub sprzedaży.

W pow. myślenickim i tarnowskim³⁾ sprawiają litkup, t. j. sprzedający winien częstować kupującego. Jednakże sprzedający wymawia sobie najczęściej, że nie będzie płacił litkupu. Na litkupie wręcza kupiec pieniądze i wymawia sobie zwykle, że gdyby w przeciągu jednego tygodnia lub dwu, czasem miesiąca, kupione bydłę zachorowało, nie chciało się paść, lub zgoła jakąkolwiek ukrytą wadę miało, o której przy sprzedaży nie było mowy, zwróci za cenę kupna.

Prócz wyżej wymienionych powiatów, wzmianki o litkupie rozsiane w dostępnej mi literaturze, dotyczą: woj. poznańskiego⁴⁾, pow. sieradzkiego⁵⁾, woj. krakowskiego⁶⁾, pow. sądeckiego⁷⁾, pow. brzeskiego⁸⁾ i pow. sandomierskiego⁹⁾.

Poczęstunek na potwierdzenie dokonanego kupna, o ile mi wiadomo, nie ma u nas odrębnej polskiej nazwy. Nie znaczy to jednak, aby ten prastary obyczaj był zarówno jak i nazwa pochodzenia obcego. Obyczaj podobny, bez nazwy specjalnej istnieje w obrzędach weselnych. Dziewosłoby, idąc do rodziców panny, niosą z sobą flaszkę z gorzałką. Przyjęcie poczęstunku oznacza

1) W. 6. 779.

2) W. 2. 779.

3) W. 17. 168. Łętownia, Chyszów.

4) K. Poznańskie 3. 178.

5) L. 4. 420.

6) K. Krakowskie 3. 188.

7) W. 7. 300.

8) M. 11. 64.

9) K. Sandomierskie. 42.

zgodę rodziców na związek, potwierdzenie zawarcia pierwszych umów przedweselnych¹⁾).

Wspólne wypicie napoju w imię jakiegoś postanowienia u wszystkich ludów pierwotnych oznacza wzajemne zobowiązanie się. Moc magiczna takiego obrzędu polega, jak przypuszczam, na wypiciu przez obie strony zawierające jakiś związek części tego samego napoju.

Inkluz.

Przy kupnie i sprzedaży niemałą rolę odgrywać mogą tajemnicze własności niektórych pieniędzy. Powodują one oman sprzedającego, oraz czarodziejskie zniknięcie pieniędzy. Na wyróżnienie zasługuje inkluz, pieniądz zaczarowany, djabełski, który ma ściągać ku sobie inne pieniądze.

Wiara w inkluzą jest bardzo rozpowszechniona w woj. poznańskim²⁾. W pow. będążskim³⁾ mówią, że inkluzy są to zaczarowane sztuki monety, które wydane za towar, same do pierwotnego właściciela powracają. Człowiek jednakże nie powinien się długo taką monetą posługiwać, bo to śmierć przyśpiesza, a najdłużej po trzech latach, pokropiwszy wodą święconą, puścić w świat, to się już więcej nie powróci.

Powiadają, że inkluzy pierwszemu i drugiemu właścicielowi służą dobrze, trzeciego zaś, po pewnym przeciągu czasu zwykle duszą lub o nagłą śmierć przyprawiają. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim wierzą, że inkluz stokrotnie wydawany, zawsze wraca do kieszeni właściciela. Schowany do pugilaresu, w którym są inne pieniądze, zaraża je sobą, a uciekając, przynosi je zarazem jako nowy nabytek do kieszeni swego piastuna. Nie każdy jednak inkluz ma mieć władzę uprowadzania za sobą innych pieniędzy z nim pomieszanych.

Podobne wierzenia rozpowszechnione są w pow. sądeckim i ropczyckim⁴⁾. W pow. przemyskim⁵⁾ powiadają, że inkluz jest to pieniądz srebrny lub papierowy, w którym jest ukryty djabeł. Włożony do woreczka, zabiera także pieniądze jak sam t. j. srebrny

¹⁾ Pruski. Obchody weselne s. 71.

²⁾ K. Poznańskie 6. 150.

³⁾ Fed. 1. 303. Żarki.

⁴⁾ Z. 14. 134.

⁵⁾ Z. 13. 77.

zabiera wszystkie srebrne i z niemi ucieka, a wszelkie inne pozostawia. W pow. kołomyjskim ¹⁾ wierzą, że gdy posiadacz inkluzza zapłaci nim za coś lub tylko zmieni go u kogo, to od tego uciekną wszystkie pieniądze do właściciela inkluzza. W pow. sokalskim ²⁾ jeżeli żyd oszuka na targu babę lub chłopca t. j. nie da mu całej umówionej zapłaty, wtedy powiadają, że żyd ma inkluzza. W pow. łukowskim ³⁾ inkluzza nazywają angłuzem. Lud zna i niekiedy stosuje sposoby wykrycia lub zatrzymania inkluzza.

W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim ⁴⁾ utrzymują, że przeżegnanie inkluzza, lub pokropienie go święconą wodą ma sprawiać, że natychmiast ucieka z garści, przez co jego właściciela można pociągnąć do odpowiedzialności i wymusić na nim zapłacenie prawdziwych pieniędzy. Naplucie zaś na inkluzza w garści lub zakrojenie go w chlebie, utrzymuje go w posiadaniu nabywcy, jednakże tak długo, dopóki go tenże nie wyda w inne ręce. Z trzech rąk dopiero wraca inkluz do dawnego swego posiadacza.

Inkluzza można wytworzyć. Należy tylko w tym celu wykonać pewne zabiegi tajemne.

W pow. ropczyckim ⁵⁾ kto chce mieć inkluzza, któryby na zawołanie był na jego usługi, musi przez dziewięć dni nosić kurze jaje pod pachą, z tego jaja wylęgnie się inkluz. W pow. bocheńskim, wielickim i myślenickim ⁶⁾ wierzą, że gdy się włoży jakiś pieniądz w koniec buta z lewej nogi pod średni palec i ten but nosi się ustawicznie, nie zdejmując go wcale ani na noc przez dni dziewięć, ciągle zaś myśli się o inkluzie, a pacierza przez ten czas ani razu się nie mówi, ani też nie myje, to ten pieniądz po upływie tego czasu staje się inkluzem.

W mniemaniu ludu krakowskiego ⁷⁾ inkluz najczęściej trzyma się żydów, ale może go nabyć i katolik, gdyż zawsze jest do sprzedania w Krakowie, na Kazimierzu, tylko że trudno się o nim dowiedzieć, a zwłaszcza trzeba się zawczasu w odpowiedni spo-

¹⁾ L. 13. 113. Peczeniżyn.

²⁾ Sok. 259.

³⁾ Was. 94. Jagodne.

⁴⁾ Święt. 491. nad Raba.

⁵⁾ Z. 14. 134.

⁶⁾ Święt. 491. nad Raba.

⁷⁾ W. 1. 100.

sób przygotować. Mianowicie, trzeba przez siedm lat nie obcinać paznokci, nie myć się, nie mówić pacierza i do kościoła nie chodzić, a wtedy przyjdzie żyd jakiś i powie, gdzie go znaleźć i gdzie pójść po niego. Posiadacz takiego inkluz nie budzi żadnego podejrzenia, nie uchodzi za oszusta, ani za złodzieja, tylko za człowieka mądrego, jednakże troszeczkę zaprzedanego djabłu.

Inkluz można nabyć także przez kradzież. Skradziony inkluz nie wraca już więcej do właściciela, lecz służy nadal jego złodziejowi ¹⁾.

Nazwa inkluz pochodzi z łacińskiego *inclusus*, co znaczy zamknięty, osadzony. Tem mianem nazwano domniemanego ducha zamkniętego w jakimś przedmiocie, lub narzędziu, monecie lub orzechu podwójnym i przynoszącego pomoc ludziom wtajemniczonym.

O ile rzeczą jest pewną, że sama nazwa przeszła do ludu od warstw wyższych, istota wierzenia jest starsza. W myśleniu pierwotnym ludu, inkluz, pieniądz, który wyciąga za sobą inne, podobne sobie, nie jest zjawiskiem odosobnionem. Podobne działania, związane z innymi przedmiotami, przejawia się w wielu wierzeniach ludowych. Za cząstką czegoś może podążyć całość. A więc za sprzedaniem jednorazowo mlekiem może podążyć cała wydajność mleka.

Coś co się wyciąga, pociąga, może pociągnąć, wyciągnąć za sobą rzeczy inne. Pożyczony, lub sprzedany postronek, nici, pociągają za sobą dobrobyt z domu i t. p.

Możemy z całą pewnością powiedzieć, że jeśli wiele wyobrażeń o inkluzie ukształtowało się pod wpływem obcym, to znalazły one szerokie zastosowanie u ludu dzięki temu, że były wyrazem i jego własnego myślenia.

Żal za sprzedaniem.

Powszechna jest u ludu wiara, że żal za sprzedaną rzeczą, lub zwierzęciem jest powodem, że się one nie darzą u nabywcy. Lud wystrzega się przejawiać swój żal z powodu takiego rozstania tem bardziej, im przywiązanie to było większe.

Nadmierny żal sprawia cierpienie umiłowanemu zwierzęciu. Odczuwa je ono i odwzajemniając się, marnieje z tęsknoty.

¹⁾ Święt. 493.

Dla tego też przed wyprowadzeniem na sprzedaż żegnają się z niem szczerze i serdecznie, ale gdy już zostaje sprzedane, starają się nie żałować go i wspominać tylko dobrze a życzliwie.

W pow. ostródzkim¹⁾ jeżeli sprzedawca żałuje później sprzedanej sztuki bydła, nie hoduje się ona u nabywcy. W pow. sandomierskim²⁾, bocheńskim, wielickim i myślenickim³⁾ utrzymują, że sprzedając krowę, nie należy jej żałować, boby bardzo ryczała i mleko straciła. W pow. nowotarskim⁴⁾ twierdzą, że wogóle nabywcy nie wiodłoby się. W pow. ropczyckim⁵⁾ dodają, że nawet uszłaby. W pow. krośnieńskim⁶⁾ z płaczem żegnają się z bydlęciem sprzedanem, błogosławią je, przemawiają do niego, pocieszają, gdy ryczy. W pow. sanockim⁷⁾ nabywcy uważają też na to przy kupnie krowy, aby sprzedający nie okazywali za nią żalu. W pow. chełmskim⁸⁾ żal za sprzedaną krową sprawia, że ona u nabywcy ciągle ryczy i traci mleko. W woj. wileńskim⁹⁾ mówią, że sprzedając lub darowując komu cokolwiek, nie trzeba tej rzeczy żałować, bo się zmarnuje.

Kiedy zwierzę zostało sprzedane i nabywca objął je w swoje posiadanie, nie należy już nawiązywać z niem żadnej łączności.

W pow. białskim¹⁰⁾ jeżeli ktoś sprzedając bydłę, już po odebraniu zapłaty jeszcze je pogłaska, to się takowe z pewnością dobrze chować nie będzie u nowego właściciela. W wielu okolicach Polski lud baczenie zwraca na to uwagę i drogą specjalnych zabiegów magicznych stara się uwolnić od nowego uroku. W pow. nowotarskim¹¹⁾ sprzedanego bydlęcia nie odprowadza się za obejście, uważając to za niedobre — jak gdyby się cały statek wygnało.

¹⁾ W. 6. 778. Dąbrówno. Mazury pr.

²⁾ W. 17. 166.

³⁾ Święt. 561. nad Rabą.

⁴⁾ W. 17. 166. Zakopane.

⁵⁾ W. 17. 166.

⁶⁾ W. 17. 166. Iwonicz.

⁷⁾ L. 8. 363. Wisłok.

⁸⁾ K. Chełmskie 2. 170.

⁹⁾ W. 17. 271.

¹⁰⁾ M. 7. 25.

¹¹⁾ W. 17. 166. Zakopane.

3. Zabiegi po kupnie.

Z chwilą, gdy nabywca rozstał się ze sprzedawcą i objął w posiadanie sztukę nabytą, czuje się zmuszony wykonać cały szereg nowych zabiegów magicznych. Ich zadaniem będzie: 1) usunięcie uroków, jakie mogą pochodzić od sprzedawcy, lub innych ludzi spotkanych w drodze powrotnej z jarmarku; 2) ochrona zwierzęcia przed urokiem sąsiadów; 3) skupienie mocy dodatnich, ażeby się bydlę darzyło w nowem obejściu; 4) wytworzenie dobrego współzycia z dawnym dobytkiem.

Oblewanie wodą.

W wielu miejscowościach nowonabyte zwierzę przed wprowadzeniem do chlewa oblewają wodą.

W pow. białskim ¹⁾ przyprowadziwszy kupione bydlę do domu, zaraz oblewają je wodą, aby się dobrze chowało. Przeważnie oblewają głowę. Gdy się otrzęsie i wodę strzepie, znak to dobry, że się będzie darzyło.

W pow. chrzanowskim ²⁾ kupioną krowę przy wprowadzeniu do stajni żegnają i wodą ze skopca oblewają. W pow. olkuskim ³⁾, gdy się kupi krowę i wpędza do chlewa, to chcąc aby się nadała, trzeba postąpić w następujący sposób: nabrawszy wody w skopiec od mleka, wejść z nią na dach, i lejąc do trzeciego razu na strzechę chwytając prędko w podstawiony skopiec. Czwarty raz należy wylać tę wodę na krowę. W pow. wielickim, bocheńskim i myślenickim ⁴⁾, kupiwszy bydlę na jarmarku lub świnie i przyprowadziwszy je do domu „zakrapiają“ mu oczy z garnka lub skopca, albo też zlewają je pomyjami, żeby go nikt z oglądających nie urzekł. W pow. nowotarskim ⁵⁾ po przyprowadzeniu krowię wodą święconą, zwłaszcza gdy dużo ludzi szło i patrzyło, aby nie padł na nie urok. W pow. brzeskim ⁶⁾ jeżeli się kupiło krowę, winna gospodyni, po przyprowadzeniu bydlęcia do domu, polać je z tyłu wodą, a następnie otrzeć z czoła zapaską, przyczem należy splu-

¹⁾ W. 17. 169. Heczmarowice,

²⁾ W. 17. 169. Krzeszowice.

³⁾ Z. 11. 179.

⁴⁾ Święt. 561. nad Raba.

⁵⁾ W. 17. 169. Zakopane.

⁶⁾ M. 11. 64. Radłów.

nać do trzeciego razu. W pow. tarnowskim¹⁾ przy wyprowadzeniu na sprzedaż krowią bydło wodą święconą. Gdy przechodzą z bydłem przez pierwszą płynącą wodę, zakrapiają mu oczy, aby zabezpieczyć od uroku. W pow. tarnowskim i rzeszowskim²⁾ wprowadzają kupione bydło do stajni, oblewa mu się wodą głowę między oczyma „do trzeciego razu“. Jeżeli bydło się otrząśnie, będzie się z niem szczęścić, w razie przeciwnym, zwłaszcza jeżeli bydło smutno wchodzi do stajni, nie będzie darzyć się nowemu gospodarzowi. W pow. krośnieńskim³⁾ przed stajnią lub oborą służący oblewa zwierzęciu do trzech razy głowę, a gospodarz spluwa 3 razy, mówiąc: „na psa urok“. Poczem wprowadzając osobiście bydło sam gospodarz daje mu pierwszą strawę. W pow. sanockim⁴⁾ aby kupiona świnia dobrze rosła i pasła się, zlewają ją wodą przed zapędzeniem do chlewa. W pow. dobromińskim⁵⁾, kto kupi krowę na jarmarku, wylewa na nią pełną putnię wody, aby „gadzina“ dużo mleka dawała. W pow. wołkowyskim⁶⁾, aby inwentarz świeżo nabyty chował się dobrze, to zaraz na samym wstępie, wprowadzając do obórki, oblewają go wodą. W pow. słonimskim⁷⁾ gospodarz, przed wprowadzeniem nowonabytej sztuki do swego budynku, wzięwszy wiadro wody, powinien trzykrotnie obejść dokoła chudoby, i za trzecim razem zaszedłszy z tyłu, wylać na grzbiet wszystką wodę. Lud mniema, iż jest to jeden z najlepszych środków, od złych następstw, które zazwyczaj sprowadza żal poprzedniego właściciela po sprzedanym dobytku.

W przytoczonych wypadkach oblewanie wodą spełnia podwójne zadanie. Wynikają one z istotnych własności wody. Woda spływająca zmywa i unosi i dlatego stosuje się ją dla usuwania uroków. Woda wzmaga rozwój roślinności i pomnaża jej wydajność, i dla tego w zabiegach magicznych oblewanie wodą stosuje się w celu pomnożenia dobrobytu. Poświęcenie wody potęguje te jej własności.

¹⁾ W. 17. 166. Jawornik.

²⁾ M. 11. 136; W. 17. 169.

³⁾ W. 17. 169. Iwonicz.

⁴⁾ L. 8. 363. Wisłok.

⁵⁾ L. 2. 338.

⁶⁾ Fed. 1. 344. od Zelwy.

⁷⁾ Fed. 1. 344.

Trącanie o piec.

W pow. wielickim ¹⁾ kupionem prosięciem o piec trącają, żeby się nadal dobrze chowało. W pow. żywieckim ²⁾ wybierając się na jarmark z bydłkiem chwytają się pieca, mówiąc: „w Imię Ojca i Syna i Ducha św. amen“. To ma zapewnić szczęście przy sprzedaży.

W pierwszym wypadku chodzi, jak przypuszczam, o związenie nabytku z domem. W drugim, gospodarz, dotykając pieca przed wyruszeniem na jarmark, wznawia i wzmacnia związek swój z ogniskiem, będącem ośrodkiem życia domowego. Czy też zabieg ten nie sprawia, że moc magiczna domu, oczyszczona znakiem krzyża świętego, kieruje się przez gospodarza ku domowi, a nie odwrotnie? Uniemożliwia to wyjście w ślad za sztuką sprzedaną innego dobytku, pozostałego w domu.

W pow. dobromilskim ³⁾ kto kupi świnię, ociera ją o piec, aby była jak piec tłusta. Przypuszczam, że przytoczony cel tego zabiegu, jest tłumaczeniem nowszem. W pow. łukowskim ⁴⁾ chcąc kurę oswoić, tak, żeby nie uciekała do dawnego właściciela, trzeba ją złapać i pazurami poskrobać trzy razy po kominie.

Inne zabiegi przed wprowadzeniem do obory.

W pow. bialskim ⁵⁾ jeżeli się krowę kupiło na jarmarku i chce się ją ochronić od czarów, należy ją pierwęj, nim do własnej stajni, wprowadzić do szopy jakiego znajomego. Tutaj, gdy wchodzi do szopy, trzeba jej uciąć na progu kawałek ogona i tą samą siekierą rozciąć jej na rogach powróż, z którym się ją kupiło; potem pali się ten powróż wraz z owym kawałkiem ogona i dopiero wtenczas odprowadza się krowę do domu, a ta chociażby była kupiona od czarownicy, będzie się dobrze chowała. W pow. janowskim ⁶⁾ jeżeli kura kupiona ucieka z powrotem na dawne miejsce, trzeba jej upalić kawałek ogona, a przestanie uciekać.

Przez zakupione zwierzę powstaje związek między jej daw-

¹⁾ Z. 16. 262.

²⁾ M. 7. 20.

³⁾ L. 2. 337.

⁴⁾ Was. 93. Jagodne.

⁵⁾ M. 7. 25. Łodygowice.

⁶⁾ W. 16. 622. Studzianki.

nym właścicielem a nabywcą. Przypuszczam, że przypalając sznur i ogon nabywca spala to magiczne połączenie, a krowę, zamkniętą między dwoma ogniami oczyszcza od uroku.

Akt wprowadzenia nowonabytego zwierzęcia do obejścia, moment wkroczenia jego do chlewa, lub obory, zapoczątkowują nowe jego życie. Wszystkie zabiegi stosowane przez nabywcę do tej chwili zmierzały głównie do przerwania, zniszczenia łączności z poprzednim właścicielem. Teraz zwierzę oczyszczone i zabezpieczone od uroków powinno zapoczątkować nowe życie w warunkach najpomyślniejszych.

Lud wierzy, że od pierwszego kroku, od pierwszego jadła i t. p. uzależnione jest darzenie się jego na nowem miejscu. Dlatego też powszechnie bacznie zwracają uwagę na zachowanie się zwierzęcia w tej chwili i wszystkimi znanymi środkami potęgują pomyślne działanie mocy tajemnej, kierując ją na drogi upragnionego losu.

W pow. bialskim¹⁾ przed wprowadzeniem do stajni nowozakupionego konia trzeba go uwiązać w sadzie u jakiego urodzajnego drzewa i tam mu dać jeść, aby się dobrze chował. Jeżeli przy domu nie ma sadu, w takim razie powinna mu sama gospodyni podać jeść na poduszce, aby zawsze był tak tłusty, jak poduszka. W woj. krakowskim²⁾ gdy się na targu lub jarmarku kupi świnie, kurę, gęś lub cokolwiek żyjącego na wychowanie do domu, wówczas, ażeby stworzenie to z domu nie uciekło, trzeba kawałek placek domowego wziąć do ust i pogryziony dobrze, wyrzucić potem ów placek z ust na ziemię, tak, aby zwierzę przyprowadzone chciwie go zaraz zjadło, a można być pewnym, że z domu uciekać już nie będzie. W pow. ropczyckim³⁾ gdy bydlę pierwszy raz wprowadzają do domu, trzeba czempredziej począć coś jeść, aby bydlę brało się chciwie do jedzenia w tym nowym domu.

W pojęciach ludu strona prawa jest dobra, strona lewa zła.

W pow. bialskim⁴⁾ wprowadzając kupionego konia po raz pierwszy do stajni, uważają, czy najpierw próg przekroczy prawą,

¹⁾ M. 7. 29. Łodygowice.

²⁾ K. Krakowskie 3. 135.

³⁾ W. 17. 169.

⁴⁾ M. 7. 29. Łodygowice.

czy lewą nogą, wróżąc z tego, czy się będzie dobrze, czy źle chował. Przyczem w niektórych miejscowościach starają się, aby bydlę weszło prawą nogą przez próg obejścia lub do stajni¹⁾. W pow. ropczyckim²⁾ gdy bydlę pierwszy raz wprowadzają do domu, wszyscy domownicy powinni się na bok usunąć, aby bydlę weszło pierwsze.

W pow. ostródzkim³⁾ nowonabyte bydlę powinno przejść do obory przez stal, co zabezpiecza od czarów.

Ostatni akt oczyszczenia od uroków. Stal w tym wypadku, jak przypuszczam przejmuje własności tnących narzędzi stalowych, żelaznych i t. p., o których izolacyjnych własnościach wspominaliśmy na początku tej pracy.

W pow. nowotarskim⁴⁾ jeżeli kto kupi konia, bije go zaraz czapką, lub kapeluszem po głowie, aby nigdy nie był bez konia, tak, jak bez czapki.

Możnaby przypuścić, że zabiegiem tym nabywca wytwarza związek między koniem a swoją czapką. Ponieważ z czapką nie rozstaje się nigdy, nie rozstanie się i ze związanym z nią magicznie koniem. Zabiegi podobne lud stosuje nietylko po zakupieniu bydła.

W pow. wadowickim⁵⁾ gdy kto kupi nowe ubranie powinien zaraz włożyć do kieszeni tegoż choćby kilka centów, aby się tego ubrania „pieniądze trzymały“.

Powszechnie lud polski po nabyciu lub wogóle objęciu czegoś w posiadanie, stara się moment ten związać z takimi czynnościami, które, będąc wyrazem dobrobytu, wpłyną dodatnio na pomyślność nowego przedsięwzięcia.

Obawa przed urokiem sąsiada.

Nowonabyte zwierzę jest bardzo podatne na uroki i upodabnia się tem do noworodka.

Spojrzenie sąsiada, zazdrosna pochwała, lub nieopatrzne dotknięcie spowodzić nań może urok szkodliwy dla jego zdrowia.

1) W. 17. 169.

2) W. 17. 169.

3) W. 6. 778. Olsztynek. Mazury pr.

4) M. 7. 29. Czarny Dunajec.

5) L. 2. 222. Andrychów.

Dlatego człowiek mający złe oczy, gdy nie chce komuś zrobić szkody, patrzy na swoje paznokcie, zanim spojrzy na cudzą własność.

W pow. brzeskim i bocheńskim¹⁾ gospodarz, kupując prosię, krowę lub „belejaką gadzinę“ nie chce pokazać jej sąsiadowi, bo przez to mógłby mu ją „uziunąć“ i nie darzyłoby mu się z wiosną. A jeżeli już pokáže, to dla odwrócenia nieszczęścia popluwają „tfy, tfy, tfy“ i ocierają nadołkiem (dolna część koszuli kobiecej), lub spodniami zwierzę, a niezawodnie z wiosną darzyć się ono będzie. W pow. brzeskim²⁾ każdy z sąsiadów przychodzących oglądać nowokupione bydłę, ma wprzód, zanim zapyta o cenę, ilość lat, i t. p. powiedzieć: „na psa urok“. Gdy to powie, nie rzuci na bydłę uroków. W pow. sądeckim baczą na to, żeby nowonabytej żywnie, żaden obcy nie cisnął czego do zjedzenia. Wierzą bowiem, że może to spowodować nieszczęście, przynieść uroki.

Nowonabyte bydłę w oborze.

Zdarza się czasami, że nowonabyte zwierzę mimo stosowanych zabiegów nie darzy się w oborze, nie może się żyć z dawnym bydłem, uroczy je, lub wreszcie samo ulega złym wpływom dotychczasowych mieszkańców obory.

W pow. ostródzkim³⁾ jeżeli nowonabyte bydłę nie może się przyzwyczać do obory natenczas obmywa mu się w naczyniu nogi i użytą do tego wodę wylewa się do obory. Zabieg ten lud uważa za bardzo skuteczny. Możemy go sobie wytłumaczyć w ten sposób: cząsteczki zwierzęcia przenikają do wody. Woda zostaje związana magicznie ze zwierzęciem. Przez tę wodę, wylaną w oborze, zostaje zwierzę związane z oborą.

W pow. chełmskim⁴⁾ mówią, że gdy nowe bydło spędzi się do obory, w której już stoi dawne, miejscowe, to może ono wyzdychać, bo krew na krew naszła.

W pow. myślenickim⁵⁾ aby bydło kupione nie bodło się z dawnym, wprowadzając je do stajni, rzucają za niem trzy razy

¹⁾ L. 13. 325.

²⁾ M. 11. 64.

³⁾ W. 6. 778. Dąbrówno.

⁴⁾ K. Chełmskie. 2. 166.

⁵⁾ W. 17. 169. Osieczany.

gliną z kretowiska. W pow. bialskim¹⁾ jeżeli krowa ryczy z tęsknoty za dawnym miejscem i nie chce się paść, to ją trzeba okadzić dętem zieleń, łatowicą i czerwoną leliją. W pow. będzińskim²⁾, jeżeli nabyte zwierzę ryczy, żreć nie chce, lub zdradza niepokój, wówczas należy nowonabywcy natychmiast udać się z prośbą do poprzedniego właściciela, aby pieniądze, które za ten dobytek otrzymał, wyjął z ukrycia i na pewien czas położył w miejscu wolnym, nie przyciskając ich jakim obcym przedmiotem.

Przypuszczam, że w zabiegu tym przejawia się wiara w związek, jaki powstaje między zwierzęciem sprzedanym, a otrzymanym za niego pieniędzmi. Pieniądze te w rękach sprzedawcy mają mieć tę samą wartość, co zwierzę wyzbyte. Jeśli się je chowając przyciśnie nadmiernie, ucisk ten odczuwać będzie zwierzę. Dla tego też w wypadku przytoczonym, udają się do poprzedniego właściciela z prośbą o wydobycie pieniędzy z ukrycia.

Podobna myśl wyraża się w następującym powszechnym wierzeniu: gdy rzeźnik kupuje bydłę, a nie daje tyle, co warto, bydłę schudnie³⁾.

Otrzymana suma — to wartość zwierzęcia sprzedanego. Jeśli zamiana nastąpiła błędnie — musi nastąpić wyrównanie. Pieniądze nie mogą się już zmienić, więc zmienia się bydłę, chudnie do odpowiedniej wartości.

W związku z tem istnieje powszechna wiara, że nie należy zbyt targować zwierzęcia przeznaczonego na przychówek. Zdarza się, że do umówionej sumy, nabywca dodaje jeszcze coś niecoś dobrowolnie, ażeby się zwierzę darzyło. Naddatek w myśl wyżej powiedzianego opłaci mu się, zwierzę bowiem wkrótce wyrówna nadwyżkę.

Przetarg.

Jako ostatni, a niechybnie skuteczny środek przeciwko niedarzeniu się nowonabytego zwierzęcia, stosuje lud przetarg wrzekomy.

W pow. szczywieńskim⁴⁾ jeżeli nabyte zwierzę nie chce się hodować, źle jada, to się nazywa: nie poręczyło się. Taką

¹⁾ M. 7. 20. Łodygowice.

²⁾ Fed. 1. 276. Żarki.

³⁾ W. 17. 168. Gołębiowski. Lud.

⁴⁾ W. 6. 778. 779. Wielbork. Mazury pr.

sztukę trzeba sprzedać raz jeszcze pozornie. Gospodarz stara się, żeby ją nabył sąsiad: przychodzi, prosi i nalega uporczywie i długo. Sprzedać je można nawet dziecku, żeby tylko nie uchybić formie kupna. Trzeba przytem zapłacić pieniądze i wypić lit. kup. Potem bydle na pewno będzie dobrze jadło i darzyło się. W pow. brzeskim i bocheńskim¹⁾ podobnie przetargowują niedarzącą się trzodę. W pow. chełmskim²⁾ jeśli nowonabyta sztuka nierogacizny jest smutna i nie chce jeść u nowego właściciela, dowodzi to, że z żalem sprzedana została. Wówczas sprowadza się kogoś mającego szczęście do świń (a jest nim zwykle we wsi jedna wiadoma osoba) i idzie z nim do chlewa. Osoba ta wrzekomo kupuje świnię od właściciela za gotówkę. Targują długo i targu przybijają przy wódce. Po przetargowaniu ucina się świni sam koniuszek ogona. Zwierzę, sądząc, jak mówi O. Kolberg, że już należy do owej szczęśliwej osoby (aczkolwiek z chlewa ruszone nie zostało) je doskonale i wypasa się jak należy.

Przypuszczam, że mocą nowego przetargu unicestwia się wszystkie dotychczasowe zabiegi.

Zwierzę znów magicznie zmienia swoją sytuację. Wolne od uroków i w odmiennem ustosunkowaniu sił magicznych, może zacząć nowe, szczęśliwe bytowanie.

IV. Zakończenie.

Akty tak zwykle dla naszego myślenia, jak pożyczanie, kupno lub sprzedaż, w wyobraźni ludu są czemś bardziej złożonem.

Pożyczając przedmiot, oddając go w czasowe posiadanie drugiemu osobnikowi, poddajemy go możliwości przenikania mocą obcą, która może okazać się dla nas szkodliwą.

Kupując coś, istotę żywą lub jakiś przedmiot nieożywiony, wchodzimy w jego posiadanie.

Jednakże przedmiot ten pozostaje jeszcze związany mocą tajemną z jego poprzednim właścicielem. Zabiegi, jakie lud nasz stosuje przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży, wykazują troskę o dobrobyt przedmiotu, zmierzają do uchylecia tych właśnie złych

¹⁾ L. 13. 328.

²⁾ K. Chełmskie 2. 145.

wpływów, które mogłyby mu zaszkodzić i usiłują wytworzyć nowy, własny związek.

Usiłowania te są wyrazem pierwotnego światopoglądu. Kształtuje się on pod wpływem swoistego myślenia, właściwego ludowi.

Zabiegi magiczne, związane z pożyczaniem, kupnem, i sprzedażą, jako przejawy tego myślenia wspólnego wszystkim ludom pierwotnym, nie są czemś wyróżniająco charakterystycznym dla ludu polskiego.
